**Nr. 92.** **We Lwowie — Czwartek dnia 23 Kwietnia 1903.** **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
**Dr. ALEKSANDER VOGEL.**
**Biuro redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
**Biuro administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.
**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:**

| | we Lwowie | na prowincyi | za granicą |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 1 złr. | 1 złr. 25 ct. | |
| kwartalnie | 3 | 3 . 75 | 5 złr. 25 ct. |
| półrocznie | 6 | 7 . 50 | 10 . 50 |

Za zmianę adresu dopłaca się 20 ct.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 10 ct. miesięcznie.
**Numer kosztuje 4 ct.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 I. J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Julius Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C Adam Ciberowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Seichmann & Freudler.

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

## Z BERLINA.

**Berlin** d. 20 kwietnia.

Wrażenie tu sprawiło, że socyaliści ogłosili, iż składki na ich cele partyjne w jednym miesiącu wyniosły 90.000 marek. Nie lada suma, jak na proletaryuszów. Prawda, że mają dochody ze swych gazet i publikacyj. Mają kilku bogatych zwolenników, przytem wspierają ich usiłowania żydzi spekulanci — częścią przeciw partyom konserwatywnym, a także, aby w mętnej wodzie módz łowić. W każdym jednak razie fakt to znamienny i ważny. Świadczy o ich sile, ofiarności i organizacyi. Spodziewają się wysłać 70 posłów do parlamentu.

Szczucie przeciw zniesieniu § 2 przeciw Jezuitom nie ustaje, choć umiarkowane gazety przypominają, że przewódcy liberałów, Benningsen i inni, głosowali w parlamencie za zniesieniem tego paragrafu. Gdyby hr. Buelow, który chciał grzeczność zrobić dla centrum, był nic nie mówił, a tylko w Radzie związkowej potwierdzenie uchwały parlamentu (parlament trzy razy to zniesienie uchwalał) zaproponował, byłaby pewnie jego propozycya bez trudności przeszła. Ale zapowiedział naprzód, że Rada związkowa się tem zajmie. Powstał gwałt i agitacya Bundu protestanckiego, towarzystwa Gustawa Adolfa, pastorów starej szkoły wierzących i pastorów niewierzących, którzy jeszcze więcej gwałtu robią niż tamci — tak, że małe niemieckie państwa się zachwiały i Bóg wie, czy projekt Buelowa przejdzie.

Czy to go skompromituje? Jest on zręczny, mówi znakomicie, chociaż powierzchownie — urządzi się jeszcze, albo żeby przeforsować, albo będzie kontent, że dobrą swą wolę dla centrum okazał a nic nie zrobił.

Prasa amerykańska zaczyna także niepokoić w Berlinie. Jest niezmiernie przeciw Niemcom rozdrażniona. Sprawa zbombardowania fortu Maracaibo przez okręty niemieckie bez koniecznej potrzeby, oburzyła opinię amerykańską, a myśl, że Niemcy zagrażają swą morską potęgą Ameryce, owładnęła umysły.

Cesarz Wilhelm, który ma zawsze jakąś grzeczność w zapasie, zrobił z Ameryką rzecz, której zręczną nazwać nie można. Posłał im posąg Fryderyka Wielkiego w prezencie z życzeniem, żeby go umieścili na publicznym placu. Otóż królów Amerykanie nie bardzo lubią. Nie chcieli go mieć na placu, ale na podwórcu szkoły wojskowej, jako wielkiego wodza. Ponieważ właśnie tę szkołę restaurują, Fryc czeka w pace, aż mu zrobią miejsce. W parku zaś postawiono... Puławskiego!

Teraz znów cesarz zaprosił manewrującą flotę amerykańską, by przybyła do Kielu, ale grzecznie odmówiono.

I jedno i drugie nie podoba się w Berlinie. A świeże odezwanie się admirała Deweya, tak lekceważące niemiecką marynarkę i nieprzyjaźne, jeszcze pogorszy humory.

W y b o r y d o p a r l a m e n t u się zbliżają. Partye gotują się do walki; wiele z nich oglądają się na rząd, czy da jakie hasło, myśl, pod którąby można zszeregować i nią zagrzać wyborców partyj przychylnych rządowi. Ale niczego podobnego nie ma. Ani rząd, ani partye nie mają nowych programów.

Centrowe gazety mówią, że jeżeli walka odbędzie się pod wrażeniem hecy antyjezuickiej, to centrum dobrze na tem wyjdzie, bo będzie to walka przeciw prawom wyjątkowym, a za wolnością i że za nią mimo agitacyi większość się w Niemczech okaże.

Tylko w P o z n a ń s k i e m ze strony niemieckiej hasło: zgoda przeciw Polakom brzmi wszędzie, a ze strony polskiej kłótnie tylko gazet i osobistości. Może przyjdzie w ostatniej chwili opamiętanie.

Tajemnica dla wyborców ma być zachowana ściślej i tyrania chlebodawców i urzędników utrudniona przez to, że kartki będzie się oddawać w kopertach równych, których rząd dostarcza. Zrobiono już z pewną firmą kontrakt. Koperty mają być gotowe do 9. czerwca. Siedmnaście milionów kopert dla Prus będzie kosztowało około 70.000 marek. Dla polskiego ludu i dla socyalistów bardzo to ważna reforma.

Dnia 26 bm. wyjeżdża z Berlina *extra*-pociąg i 10 koni zaprzęgowych i 6 wierzchowych dla cesarza do Rzymu z całym personalem i weterynarzem przybocznym; dwa konie osobno dla hr. Eulenburga. Cesarz jak i ostatnim razem swymi ekwipażami z poselstwa do Watykanu pojedzie.

Kiedy was list ten dojdzie, to Bóg wie. Śnieg i wicher popsuły komunikacye. Pociągi stoją, depesze nie chodzą. Wszędzie zamieszania. W naturze jak i w polityce. W kwietniu i to 20., pół metra śniegu, rzecz niebywała. Wygląda ładnie: zielone drzewa, kwiaty, hyacenty różowe, tulipany czerwone wytykają główki z pod białego śniegu. Zasiewom to nie szkodzi, przemoczy ziemię po suchej zimie i da zapas wilgoci, ale czy powodzi gdzie nie będzie i klęsk z tego powodu? — przewidzieć nie można. *K.*

## W sprawie emigracyi.

Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów, prezydent ministrów dr. Kőrber odpowiedział między innemi na interpelacyę p. Romańczuka w sprawie trudności, stawianych wychodźcom galicyjskim przez władze polityczne.

Dr. Kőrber oświadczył, że liczba próśb o paszporty, która w lutym i marcu do władz wpłynęły—pominąwszy przemyskie—była stosunkowo nieznaczna. Szczególnie do Niemiec żądano paszportów stosunkowo bardzo mało. Pochodzi to stąd, że wychodźtwo sezonowe robotników rolnych do państwa niemieckiego jest z Galicyi wschodniej nieznaczne. Przy wystawianiu paszportów postępują władze bez żadnej nieuzasadnionej zwłoki W 111 wypadkach wniesienia próśb o paszporty, starostwo załatwiło 72 prośby tego samego dnia. We wszystkich zresztą nielicznych wypadkach, w których paszportów odmówiono, pouczyły władze partye o przysługującym im prawie rekursu. Do namiestnictwa lwowskiego wniesiono w I kwartale trzy rekursy, z tych jeden załatwiono przychylnie, dwa odrzucono.

Aby usunąć wszelkie wątpliwości co do tego, jakie stanowisko według przepisów zajmować mają władze wobec wychodźtwa do Prus, przytoczył dr. Kőrber rozporządzenie, wydane dla namiestnictwa we Lwowie, w którem zaznaczono z całym naciskiem, aby z okazyi rozpoczęcia sezonu wychodźtwa robotników rolnych przestrzegano ściśle dotyczących przepisów a paszporty wystawiano jak najspieszniej. Każdy starosta musi w poszczególnym wypadku odmowy prośbie, uzasadnić odmowę.

Co się tyczy sprawy ochrony wychodźców podczas podróży i na miejscu pobytu — kwestya ta jest ściśle złączona z mającem niebawem nastąpić ustawodawczem uregulowaniem kwestyi emigracyi. Trudność leży zwłaszcza w rozwiązaniu problematu znacznego wychodźtwa za ocean. Prace około wygotowania dotyczącego projektu ustawy prowadzone są gorliwie w ministerstwie spraw wewnętrznych, a prezydent ministrów dbać będzie o rychłe dalsze przeprowadzenie projektu ustawy.

# Ziemie polskie.

## Sprawy Unitów.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze:

(*Fz.*) Dla ilustracyi stosunków tutejszych, przedewszystkiem w stosunku do unitów na Podlasiu i dla charakterystyki chwili obecnej, przytoczmy najpierw wyrok senatu rządzącego jako najwyższej, t. j. III instancyi państwowej, w sprawie unickiej. Wyrok brzmi:

„Wójt gminy Sitnik (w gub. siedleckiej) wezwał do sitnickiego urz. gm. wybranych na urzędy sołtysów i ich zastępców: Michała Ceniuka, Ant. Ceniuka, Józefa Łukaszuka, Maksyma Michalczuka, Józefa Szyca, Karpa Szyca, Emieljana Jakimiuka i Maksyma Pyszuka — aby polecić im wykonanie przysięgi na wierną służbę według obrządku prawosławnego, lecz wszystkie te osoby odmówiły wykonania tego żądania, wskutek czego wójt gminy wystąpił z prośbą o pociągnięcie wspomnianych osób do odpowiedzialności sądowej za niewykonanie prawnego żądania władzy (artykuł 29 ust. karnej). Obwinieni tłómaczyli się tem, że przyjęcia obowiązków sołtysów i ich zastępców nie odmawiają i nie odmawiają złożenia przysięgi na wierną służbę, lecz chcieli i chcą ją złożyć albo przed zwierzchnością administracyjną, albo przed władzami sądowemi, lecz w żadnym razie nie w cerkwi przed duchownym prawosławnym, ponieważ, chociaż z pochodzenia są prawosławnymi, (tego chłopi powiedzieć nie mogli, a przynajmniej nie w tych słowach. Przeczą oni właśnie: „pochodzeniu prawosławnemu". Przyp. koresp.) lecz jeszcze od roku 1875 wykonują obrządki religii rzymsko katolickiej; zaś gwałtem wymuszona przysięga bez przekonania religijnego, zdaniem obwinionych jest nieważna i nieobowiązująca. Sąd gminny skazał obwinionych na karą pieniężną po 25 rubli każdego, lub, w razie niemożności zapłacenia, na dwa tygodnie aresztu policyjnego. Na skutek apelacyi obwinionych, zjazd sędziów pokoju, uznając, że tłómaczenie obwinionych, jakoby od roku 1875 wykonywali wszystkie czynności religijne według obrzędów wyznania katolickiego, nie ma żadnego znaczenia, gdyż od tego właśnie czasu nastąpił najwyższy rozkaz połączenia ich z kościołem prawosławnym, jako byłych greko-unitów („Byłych greko-unitów"—to jest właśnie wyrażenie urzędowe, zawierające samo w sobie istotny gwałt sumienia, zadawany gwałt unitom: Przyp. koresp.) wyrok sędziego gminnego zatwierdził. W swej skardze kasacyjnej, obwinieni, powołując się na złe zastosowanie do sprawy art. 29 ust. kar. i art. 36 ustawy o przestępstwach, twierdzili, że prawo, nie karząc za odmówienie przysięgi według danego obrządku wogóle, unika wszelkiego pod tym względem nacisku, pozostawiając swobodę postępowania głosowi sumienia każdego obywatela. Na posiedzeniu sądowem kryminalnego departamentu kasacyjnego dnia 24 marca (6 kwietnia), senat rządzący postanowił: „Wyrok siedleckiego zjazdu sędziów pokoju drugiego okręgu w tej sprawie skasować, wraz ze wszystkiemi następstwami, z powodu braku istoty przestępstwa".

Ciekawa ta i ważna sprawa, a wielkiej doniosłości wyrok rządzącego senatu, jako najwyższej instancyi w państwie, nasuwa przeróżnego rodzaju refleksye i prowadzi do rozmaitych wniosków.

Widzimy zatem z wyroku najwyższej instancyi, że zmuszanie unitów do sprawowania czynności religijnych, bądź czysto kościelnych, bądź formalnych, według narzuconego im wyznania prawosławnego i wypływających zeń obrządków —w zasadzie jest niedozwolonem. Wyrok senatu wyraźnie mówi, że: „prawo unika wszelkiego pod tym względem nacisku, pozostawiając swobodę postępowania głosowi sumienia każdego obywatela".

To unikanie wywierania nacisku istnieje — zawsze „w zasadzie" — już od czasu znanego rozporządzenia cara Mikołaja II z przed 7 czy 8 laty, wydanego skutkiem odnośnej relacyi zmarłego gen. gubernatora warszawskiego, ks. Imeretyńskiego. Niewątpliwie dziś, skutkiem manifestu ostatniego, który, bądź co bądź, zawiera (zawsze: „w zasadzie") pewne moralne zobowiązania w kierunku tolerancyi religijnej, prawo to, znoszące przymus religijny, pozyskało jedną sankcyę monarszą więcej, a więc stało się tem bardziej i silniej obowiązującem. Że tak jest, stwierdza właśnie najwyraźniej, najdobitniej a całkiem bez osłonek, nazywając rzecz (co nader rzadko zdarza się w podobnych wypadkach) po właściwem nazwisku, wyżej przytoczony wyrok senatu.

Jak wielkim jest rozdźwięk pomiędzy rozporządzeniami władzy najwyższej, choćby sankcyonowanemi wyraźnym podpisem czy słowem carskiem, a władzami wykonawczemi na prowincyi, do jakiego stopnia samowola i bezczelność kacyków prowincyonalnych drwi sobie po prostu z tych zasad przepisywanych przez władzę neutralną państwa, dowodzą właśnie dwa wyroki w tak ważnej jak powyższa sprawie, najpierw sądu okręgowego w gubernialnem mieście Siedlcach, a potem sądu apelacyjnego II instancyi w Warszawie, wręcz przeciwne wyrokowi najwyższej instancyi senatu. Wypływa to z przekonania, tak sądu, mianowicie I instancyi, jak władz prowincyonalnych, t. j. gubernatora, a dalej naczelników powiatu, lub jeszcze mniejszych osobistości, że poszkodowany czy zasądzony, zwłaszcza jeśli jest prostym chłopem, jak w tym właśnie wypadku, nie zna dróg i sposobów dotarcia do instytucyi centralnej, do czego potrzebna nie tylko świadomość, którędy tak daleko dotrzeć można, ale zarazem koszta i zabiegi, z tem połączone.

Nadużycia podobne, wynikające właśnie z przeświadczenia, że na stu, może na tysiąc niesłusznie ukaranych lub osądzonych niesprawiedliwie, jeden zaledwie upomnieć się potrafi o krzywdę mu wyrządzoną, są w Rosyi na porządku dziennym. „Do Boga wysoko, do cara daleko" — mówi znane rosyjskie przysłowie — z czego widzimy, że ta trudność, czasem niemożliwość uzyskania sprawiedliwości, datuje się nie od dziś i nie tylko unici podlascy na tem cierpią.

Jak już w ostatnim liście donosiłem, tolerancyjny ustęp manifestu wywołał ruch między unitami podlaskimi i litewskimi, którzy na słowach carskich budować zaczęli urzeczywistnienie swych nadziei. Aby rozwiać ich złudzenia, władza miejscowa zarządziła usunięcie krzyżów katolickich z dróg, rozkazując przenieść je na cmentarze katolickie, a napisy polskie na nich zatrzeć. I to rozporządzenie nie jest niczem, tylko nadużyciem jakiegoś kacyka na partykularzu, zaufanego właśnie w prawdziwość przysłowia „Do cara daleko" — dzięki czemu nadużycie to ujdzie mu bezkarnie. Gdyby reprezentanci gmin, gdzie bezprawie to popełniono i to jakby na drwiny z manifestu cesarskiego, umieli czy zdobyli się na odwagę przeprowadzenia sprawy przez wszystkie instancye, wyrok senatu byłby niewątpliwie analogicznym do tego, jaki uzyskała gmina w Sitnikach za zmuszanie reprezentantów tejże gminy do składania przysięgi według rytuału prawosławnego. Wyraźnie powtarzam: gdyby mieli odwagę — bo wiadomo jakim szykanom ze strony komisarzy, naczelników powiatu i gubernatorów prowincyonalnych ulegają ci, którzy w sprawach podobnych do najwyższej instancyi apelują — co tem bardziej odczuwać im się daje, ponieważ na wyrok ostateczny czekać należy zwykle kilka lat. Przez ten czas kacyki z partykularza umieją się srodze mścić na „opornych".

Nakoniec jeszcze jedna uwaga. Dziwna rzecz, że wyrok tak ważny rządzącego senatu, dotyczący sprawy zasadniczej, wypływający wprost z myśli carskiego manifestu, a więc taki, który w innych państwach byłby nie tylko publikowanym wszędzie, gdzie tylko można, ale, o ile możności, afiszowany publicznie — znalazł się dotąd tylko w jednem piśmie warszawskiem. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie inne pisma byłyby go natychmiast zamieściły. Dla czego zatem to milczenie? Kto przeszkodził zamieszczeniu i opublikowaniu tak donośnego aktu urzędowego?

Trudno orzekać. Ponieważ jednak w Rosyi wszystko jest możliwe, więc przypuszczać należy, że władza miejscowa, widząc niebezpieczeństwo, jakieby ztąd dla stosunków miejscowych wyniknąć mogło, opatrzyła się wnet i widząc jakieby to wrażenie wywarło, do jakichby nadziei uprawniło unitów itd. — po prostu zabroniła publikacyi wyroku senatu.

Jakie to charakterystyczne a jak dosadnie stosunki pod tym względem i właśnie ową samowolę władz poszczególnych cechujące. Sądzić już z tego można, jak dalece prawo i jego drukowane zasady dalekiemi są od faktycznego ich urzeczywistnienia i zastosowania w życiu. Powtórzyć należy: tylko w Rosyi coś podobnego jest możliwem.

Twierdzić nie można, by w Rosyi praw nie było. Są. Tylko dużo wody upłynie — i w Newie i w Wołdze, a przedewszystkiem w Wiśle, Bugu i Niemnie, zanim znajdą się tych praw pisanych, sumienni i rzetelni wykonawcy.

# Sprawy zagraniczne.

## Wojna rosyjsko-japońska?

Jak *Nowoje Wremia* z dnia 20 bm. oświadcza, występują coraz silniej pogłoski, że zanosi się na wojnę między Rosyą a Japonią; Rosyi na teraz nie wycofa się z Mandżuryi. Równocześnie donoszą z Londynu, że flota japońska staje w zupełnem pogotowiu wojennem, w zachodnich portach japońskich tworzy się korpus, mający wylądować w Korei. Telegram ten dodaje, iż w Londynie wierzą w wojnę między Japonią a Rosyą, jeżeli Rosya z Mandżuryi nie ustąpi.

Nadto donoszą z Petersburga, że do rosyjskiej eskadry Cichego oceanu pod wodzą kontradmirała Starka przyłączy się stojąca pod komendą admirała Stackelberga eskadra, złożona z czternastu okrętów, między temi są dwa pancerniki bojowe, trzy krążowniki pierwszorzędne a dwa drugorzędne, reszta torpedowce. Osada tej drugiej eskadry wynosi 176 oficerów i 4000 marynarzy, artylerya składa się z 350 dział różnego rodzaju.

Wreszcie donosi *Now. Wremia*, że administracya rosyjska pobrała w Mandżuryi 50.000 rekrutów i już utworzyła z nich dziewięć chińsko-rosyjskich pułków piechoty, tudzież kilka sotni kozaków mandżurskich.

Kością zatargu jest przeto Mandżurya. Kilkanaście dni temu upłynął termin jednoroczny, w którym Rosya miała wedle konwencyi mandżurskiej z 8 kwietnia 1901 wycofać się z drugiej prowincyi mandżurskiej wraz z Niuczwangiem (w Chinach). Jakoż administracyę lokalną Rosyanie oddali napowrót Chińczykom i niby to zaczęli wycofywać swoje wojska z głębi prowincyi, niektóre z nich wyruszyły ku Portowi Artura, drugie odeszły ku stacyom kolejowym — w istocie jednak, wedle doniesień angielskich z Pekinu, ani jeden oddział rosyjski nie opuścił Mandżuryi, a co do Niuczwangu oświadczyli Rosyanie, że go nie oddadzą, ponieważ go jeszcze potrzebują.

Mimo to książę Czing przyjął „z zadowoleniem" do wiadomości, że Rosya w myśl konwencyi postępuje. Naturalnie, że Chińczycy nie są ani tak głupi ani tak ślepi, iżby w to wierzyli, ale czując się bezwładnymi, przyjmują układnie wszelkie wybryki rosyjskie, starając się bodaj na pozór ocalić godność swoją, gdy fakta wręcz przeciw istocie tłumaczą. Co się też Rosyanom podoba, a zresztą nie troszczą się „bagatelkami" i ze spokojną łykowatością dzierżą to, co im raz w łapy wpadło.

Ale Japonia nie może, bo też nie potrzebuje z takim jak Chiny fatalizmem przyjmować wybryki rosyjskie. Rosya nie ustępuje z Mandżuryi i powiada, że „na teraz" nie ustąpi, a nadto tworzy z mandżurskich poddanych bogdychana formalną armię, o czem juścić w Japonii dobrze wiedzą, a wreszcie koncentruje Rosya na wodach wschodnio-azyatyckich flotę prawdziwie groźną, jeżeli w akcyi okaże się tak dzielną, jak ogromna jest liczba okrętów, dział i osady.

Rosya stale usadowia się w Mandżuryi, to znaczy usadowi się też na półwyspie Koreańskim, który jest tylko przyczepkiem Mandżuryi, a wtedy Japonia będzie na seryo zagrożoną. Łatwo więc zrozumieć, że Japonia nie zechce czekać do czasu, aż się nieszczęście to na nią faktycznie zwali i będzie usiłowała zapobiedz zaborowi Korei przez Rosyan.

Jakoż Japonia usilnie pracowała i pracuje, bez względu na swoje finanse, nad pomnożeniem

---

Ludwik Stasiak. 82

# Brandenburg

## Kraina słowiańskich mogił.

### Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 91.)

— Dlaczego ja się tem oburzam? Czy w tem jest co złego? Przecie to takie zwyczajne i proste, że Wilhelm szuka towarzystwa pięknej kobiety, rozrywki z nią i rozmowy. Co jej, Adelajdzie, zresztą do tego? Co jej do Wilhelma, którego miłością wzgardziła, którego serce odepchnęła, który dla niej srogie cierpiał rany? Im przecie wolno ze sobą przestawać...

— Nie, nie — rzekła gwałtownie sama do siebie.

Jemu wolno, ale jej nie wolno. Bo jeśli tam w nieobecności męża budzi się serce uczuciem, jeśli tam niedozwolony ogień goreje... Co jej do tego? Jakto? Wszak ona ma poślubić brata jej męża, ma wejść w ich dom, zostać członkiem ich rodziny. Zatem ona ma prawo wiedzieć, jakiemi drogami chodzi Edyta, co znaczy jej ciągłe z Wilhelmem przebywanie.

Wybiegła pędem na wały.

Zapadał prześliczny wieczór majowy, ciepły wiatr niósł zapachy kwiatów, mnóstwo słowików w wiklinach nad Hawelą śliczną wieczorną modlitwę dzwoniło. Rozbujała cała natura pełnią krasy, cały świat kwitnie, wszelakie jestestwo zdaje się śpiewać wielką pieśń maju, rozkwitu, wiosny...

Leci Adelajda brzegiem okopów, w których żaby grają, w których trzciny wiechami kiści kwitną.

Na niebie błyszczą ostatnie słońca promienie, złote chmury płonące na zachodzie barwią brzozy, do których Adelajda biegnie. W zakwitłym lesie, pod baldachimem zielonych leszczyn, siedzi na zwalonym pniu Edyta, u jej stóp napół siedzi, na-pół klęczy Wilhelm, trzymając w ręku gęśl, której struny echem piosenki grają.

O czem oni mówią?

— Podsłucham, dowiem się... Posiędę tajemnicę. Jeśli Edyta jest na drodze zbrodniczej, występnej miłości, to ja, jako przyszła jej powinowata...

Okłamywała Adelajda samą siebie, sama w siebie wmawiała, że jej o Edytę, o cnotę Edyty chodzi. Inne czucie i uczucie ją tu prowadzi i z innych powodów chce im stanąć w poprzek grzesznej drogi...

Jest uczucie w duszy, któremu Adelajda przeczy, jest struna i nerw, który jej szepce:

— Przecie ten Wilhelm, to twoja własność... On jest jako skowronek, którego z rąk wypuściłaś, którego znowu w sieć złapać możesz... Tobie pieśni śpiewał, przed tobą klęczał, czule wzdychał... A teraz on klęczy u jej stóp...

— Czego chcesz od niego? — kłóci się z marzeniem myśl droga.

— Odepchnęłaś go, wzgardziłaś nim... wybrałaś Mściwoja. Co ci do tego. Jemu wolno.

— Wolno? Wolno? Jemu wolno namawiać ją, aby zdradziła męża, aby tam na wojnę wyruszył? Jej wolno przyjmować miłosne słowa, cierpieć obecność obcego człowieka, klęczącego u jej stóp?

Nie wie Adelajda, co się w niej dzieje, jakie się powody złości w niej rodzą, które kipią w duszy, to wie, że w sercu wre gniew i bezbrzeżna nienawiść.

— Mówią do siebie... O czem oni mówią? Trzeba podsłuchać.

Schowała się w pobliżu chmielów, nadstawiła ucho i słucha...

— A więc bronisz?

— Bronię.

— Patrzeć nie wolno na ciebie?

— Czy ja to mówiłam?

— Tyś taka jak lód zimna... jak mroźny wicher grudniowy.

— Słowa tego nie mówiłam nigdy.

— Patrzeć na ciebie zdaleka... Ha, ha! Uwielbiać wdzięki, podziwiać piękność twoją...

— Nie prosiłam cię o to, Wilhelmie.

— Ale proszą mnie twoje oczy. Ciągnie mnie do ciebie twa uroda...

— Cóż ja temu winna?

— Tyś nie winna? Zatem ja winienem, że serce rwie się jak gołąb do lotu.

— Rozstańmy się.

— Nienawidzisz mnie?

— Nie, nie Wilhelmie. Sto razy powtarzam, sto razy jeszcze powtórzę, że to kłamstwo i nieprawda. Nie unikam twego towarzystwa, pragnę go, gdy cię niema, tęsknię za głosem twej harfy, która mi wiele, o wiośnie, o miłości śpiewa...

— Lubisz słuchać słów moich, gdy ci prawię o wiośnie, o miłości, o wdziękach twoich... Co?

— Chcesz szczerości z mej strony?

— Mów.

— A więc tak! — rzekła płonąc kobieta.

— Ha, ha, ha! Urodę jednak twoją, wdzięki twe masz jedynie dla męża. Czy tak?

— Tak — rzekła zrywając się Edyta — Żona powinna...

— Wiem, wiem — przerwał Wilhelm — Pamiętam twe słowa, na pamięć je umiem. Cudza żona, jest to kwiat, który kwitnie w cudzym ogrodzie. Wolno każdemu na niego patrzeć...

— Ale nikomu zerwać! — dokończyła Edyta...

— Dość tego.

— Twoja wola...

Zaśmiał się Wilhelm złością i urąganiem.

— Jakiż ze mnie głupiec!

— Nie mów tego...

— Słuchaj, Edyto. Wkrótce Mściwoj wróci. I ty myślisz, że ja, gdy on wróci, tu pieśni złożonej zawsze ci śpiewać będę? Co to, w ... zamieszka z tobą ... ha, ha, ha!

— Czemu się śmiejesz?

— Ja w nocy śpiewać będę pieśni u twoich okien, u okien izby, w której ty do męża wzdychać będziesz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

floty, która jak się w wojnie chińsko-japońskiej okazało, wcale dzielnym będzie przeciwnikiem. Liczbą dorówna flota japońska tej, którą obecnie gromadzi tam Rosya, wszelako wiadomo, że istnieje co do spraw Azyi wschodniej w dół aż po Syam, formalny traktat między Anglią a Japonią, zaczem w razie starcia rosyjsko-japońskiego wystąpi Anglia po stronie sojusznika, a bardzo prawdopodobnem jest, że do nich przystąpi także Ameryka, która wedle nowej zasady „anglosaksońskiej" pragnie wykurzyć Rosyę ze wschodniej Azyi i stara się wszelkiemi siłami dopomódz Chinom.

Anglia już miesza caratowi szyki w Macedonii, posyłając komitetom bułgarskim okrętami broń, amunicyę i pieniądze i dodając otuchy powstańcom, zapewniając ich, że Europa będzie ostatecznie zmuszoną zrobić w Macedonii porządek i zaprowadzić w niej autonomię pod rządami jenerał-gubernatora chrześcianina. Podnosi się też coraz wybitniej wątpliwość, czy Francya zechce ciągle iść bezwarunkowo i we wszystkiem na pasku rosyjskim.

Prasa rosyjska widzi, że się wiele rzeczy psuje, że na Bałkanach i w Konstantynopolu nie wszystko idzie według dyktatów petersburskich i jest okrutnie zirytowana. Nie mogąc zaś [illegible] bardziej [illegible] Francyi, która co do spraw bałkańskich chce chodzić wedle własnej woli, ani też ruszać Anglii „zdradzi ckiej" uderza jak ślepą wściekłością na Austro-Węgry, posądzając je o podbuntowywanie Albańczyków i o tym podobne niestworzone rzeczy.

# Z caratu.

## Wystawa wszechsłowiańska.

Przypuszczenie, że wystawa wszechsłowiańska, zepsuta w założeniu przez „Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności", nie przyjdzie do skutku, nabiera coraz więcej prawdopodobieństwa. Ustają bowiem już reklamy a zaczyna się krytyka surowa. Książę Meszczerskij w swym *Graždaninie* tak pisze:

„Nazwałem pogłoski (o tej wystawie) złowróżbnemi, gdyż nie wątpię ani na chwilę, iż jeżeli obecnie, pókí sprawa jest w zarodku, nie włożą na nią energicznego wędzidła, rozrośnie się ona na wielki skandal, który przyniesie szkodę niepowetowaną życiu rosyjskiemu".

A wobec usiłowań wytworzenia związku między sprawą wystawy a 200-letnim jubileuszem stolicy Petersburga, tak pisze dalej:

„Przedewszystkiem wie każdy, iż między jubileuszem Petersburga, świętem ściśle domowym, nieciekawym nawet dla Rosyi, a świętem [illegible] wszechsłowiańskim i tem bardziej [illegible] słowiańskim, niema nic wspólnego. Powtóre, inicyatorowie tego przedsięwzięcia doskonale wiedzą, że żaden przemysł słowiański nie istnieje, z wyjątkiem chyba niemieckiego w Czechach. Po trzecie, któż nie wie, iż w ciągu ubiegłych 200 lat żadnych przemysłowych stosunków między Rosyą a ludami słowiańskiemi nie było, a przez ostatnich lat 50 na wszystkich wystawach rosyjskiego przemysłu, do niżniegorodzkiej włącznie, świecili nieobecnością swą jedynie wszelkiego rodzaju „braciszkowie". Po czwarte, rzecz wiadoma, iż sympatye ku Rosyi w świecie słowiańskim, ujawniane są wyłącznie w słowach, w życiu zaś nie tylko nie istnieją, ale zaznacza się uczucie wprost niechęci; innego uczucia, prócz [illegible], jak chyba krowy, stosunku nie żywią; czas przekonać się o tem".

Zwracając się do organizatorów wystawy, ks. M. pisze:

„Głównym celem — otrzymać do rozporządzenia bez kontroli miliony i prawo żądania jeszcze milionów — i zorganizować szeroką arenę do wszelkiego rodzaju skandalów politycznych. Drugi cel, — pozbawić Petersburg przez całe lato placu i dwóch ogrodów, jedynych dla tysięcy rodzin, nie mogących wyjechać na letnie mieszkania".

Nie! — konkluduje ks. M. — trzeba mieć nadzieję, że zamiar ten nie uda się, a w ostatecznym razie, po za pałac Taurydzki rozrosnąć się nie pozwolą.

### Mięszane małżeństwa.

Opowiadają jako o rzeczy pewnej, że w najbliższych dniach ukaże się jako dalszy ciąg znanego manifestu ukaz carski, zezwalający dzieciom z mięszanych małżeństw [illegible] wyznania. Odtąd dzieci małżeństw mięszanych będą miały wybór wyznania, podczas gdy do dziś dnia dzieci, pochodzące z małżeństwa katolika z prawosławną, lub odwrotnie, musiały być prawosławne.

# Korespondencye.

**Petersburg** 18 kwietnia.

(Carstwo na świętach w Moskwie. — Jubileusz Petersburga. — Tajemnicze morderstwo).

Stolica państwa na czas świąteczny przeniesiona do Moskwy. Tam przybywa obecnie para carska z dziećmi i całą rodziną; tam też zjeżdżają ministrowie i wyżsi dygnitarze, celem złożenia monarsze [illegible] życzeń. Przy przyjeździe carstwa do Moskwy nie było żadnych parad i zwykłych ceremonij. Mikołaj II. przyjechał do „białokamiennej" stolicy, jak zwykły śmiertelnik, i zajechał z dworca do Kremlu [illegible]. Podczas [illegible] do Moskwy jest niejako pobożną pielgrzymką do tej [illegible]; carstwo odwiedzają codziennie [illegible] w cerkwi Narodzin N. Panny, gdzie przyjęli komunię. Jutro o północy udadzą się na uroczystość rezurekcyjną, podczas której będzie miała miejsce ceremonia „pocałunków pokoju". Ucałowania przy słowach „Chrystos woskresie" rozpocznie sam cesarz, przypuszczając do siebie i osoby z poza [illegible] dworskich.

Za [illegible] 16 maja, nastąpi w Petersburgu 200-letnia rocznica założenia Petersburga. Stolica nadnewska od dawna gotuje się do uroczystego obchodu jubileuszu. [illegible] Petersburskim [illegible] kwiatów, potem nastąpi [illegible] Na placu [illegible] 25.000 [illegible] dzieci szkolne [illegible] ściową M. Iwanowa do słów K. Słuczewskiego. Po wygłoszeniu mów dana będzie salwa działowa; [illegible] Piotra W. W skład programu wchodzą pochody, bankiety, iluminacye, dekoracya miasta flagami i kwiatami. Jednem słowem — jubileusz [illegible]

Rada miasta uchwaliła wyasygnować [illegible] 5 milionów rubli na budowę nowych szkół i burs. Dalej kosztem 1 miliona ma być fundowany [illegible] miejski im. Piotra W. [illegible] uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach rady miejskiej (*gorodskoi dumy*). Gmina zwróciła się do akademii umiejętności z prośbą o rozpisanie konkursu celem ułożenia historyi m. Petersburga; na premie przeznaczyła 12.000 rubli. Kosztem rządu będzie przeprowadzony kanał im. Piotra w., łączący jezioro Onega z morzem Białem. Dalej mają być fundowane instytuty handlowe, bursa pracy, mają być urządzone nowe prospekty. Na upiększenie miasta w czasie jubileuszu, bankiety i zabawy ludowe asygnowała rada 100.000 rubli.

Obchód rozłożony jest na 3 dni. Pierwszego odbędzie się uroczyste przeniesienie obrazu Zbawiciela do cerkwi Izaaka. Dokoła pomnika zajmie miejsce wojsko różnego rodzaju broni; wszystko w uniformach z przed 200 lat. Podobnie też i cechy wystąpią w starych strojach. W cerkwi Piotropawłoskiej będzie złożony na grobie Piotra w. wielki złoty medal pamiątkowy. Tego dnia odbędzie się uroczyste posiedzenie rady miejskiej w obecności zaproszonych dostojników, poczem będą rozdane medale pamiątkowe i odbędzie się wielki bankiet.

Drugiego dnia poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy ratusz i regaty na wodach. Trzeciego dnia fundowanie nowych szkół i szpitala. W teatrach odbędą się galowe przedstawienia, w ogrodach publicznych tańce ludowe. Na jubileusz zjedzie też dużo wojska, mianowicie reprezentacye tych pułków, które istniały za Piotra w. Ugoszczeniem żołnierzy zajmie się rada miejska. Na obchody ma zjechać wielu zagranicznych gości, między innymi delegacya m. Paryża.

Przypadkowo natrafiła policya w Kremieńczegu (gub. połtawska) na ślad tajemniczego mordu. Przechodzący ulicą późnym wieczorem policyant ujrzał dwóch mężczyzn, którzy ciągnęli wózek w kierunku poza miasto Wózek był starannie osłonięty, tak starannie, że to zbudziło podejrzenie w stróżu bezpieczeństwa. Przystąpił więc do nich i zapytał, co wiozą. Ci dawali wykrętne odpowiedzi i skutkiem tego policyant odkrył zasłonę: ujrzał kufer. Na dane hasła przybyła asystencya i pokazało się, że w kufrze znachodził się trup młodej kobiety; głowa była odcięta od tułowia. Obu nieznajomych aresztowano i poddano śledztwu. Zeznali oni, że gdy stali wieczorem na rogu jednej z ulic bez zajęcia, przystąpił do nich jakiś słuszny, wytwornie ubrany mężczyzna i zapytał, czy chcą zarobić po 50 rubli. Naturalnie zarobnicy zgodzili się i dowiedzieli się, że wysoka nagroda czeka ich za to, jeśli wyniosą z hotelu zwłoki ludzkie i pochowają je na otwartem polu.

Nieznajomy, zapytany o powód, dlaczego mają to uczynić, oświadczył, że mają pochować zwłoki jego ukochanej małżonki, która zmarła na chorobę podobną do cholery azyatyckiej. On nie chce, aby zwłoki lekarze sekcyonowali, przeto chciałby, aby żona bez sekcyi spoczęła w zacisznem miejscu.

Ludzie biedni złakomili się na wielki zysk i zgodzili się na wykonanie, co im polecono. Wtedy ów nieznajomy zaprowadził ich do pobliskiej cerkwi i kazał im przysiądz, że dochowają tajemnicy. Zarobnicy przysięgli i o zmroku wynieśli kufer na wózek, z zamiarem pochowania zwłok za miastem.

Przesłuchiwano potem hoteliera i służbę. Ci zeznali, że dzień przedtem zajechał tam ów nieznajomy w towarzystwie pięknej i młodej damy. Od tego czasu już jej w hotelu nie widziano. Zdaje się, że mord popełnionym został zaraz po przyjeździe owej pary. Przyjezdny przed wyjściem z hotelu oświadczył służbie, że musi nazajutrz odjechać z żoną wczesnym rankiem i dlatego nadać musi na kolej rzeczy z wieczora. Odwaga mordercy była wprost zdumiewająca; hotel bowiem był przepełniony, zwłoki leżały w pokoju niezakryte, a sprawca mordu wyszedł w tym czasie na miasto, aby zamówić ludzi, celem zabrania trupa. Morderca w ciągu nocy zniknął bez śladu; policyi nie udało się go odszukać, ani też nie zdołano zakognoskować zwłok młodej kobiety.

*Do carat.*

# KRONIKA.

*Lwów, dnia 22 Kwietnia 1903*

**Kalendarzyk.**

We czwartek 23 kwietnia Wojciecha Bisk. — Gr. kat. Terentya. — Kal. słow. Wojciecha św.
Wschód słońca 5·07, zachód 6·53.

W piątek 24 kwietnia Jerzego M. — Gr. kat. Antipy M — Kal. słow. Jerzy św.
Wschód słońca 5·08, zachód 6·54.

W sobotę 25 kwietnia Marka Ewang. — Gr. kat. Wasylyja. — Kal. słow. Jarosław.
Wschód słońca 4·59, zachód 6.56.

— **Cesarz** wyasygnował ze swej prywatnej szkatuły 3.000 kor. dla pogorzelców Tłumacza.

— **Pogrzeb śp. Eustachego ks. Sanguszki** odbędzie się w Tarnowie w sobotę 25 bm. W dzień pogrzebu wysłane będą pociągi nadzwyczajne ze Lwowa i Krakowa, które zejdą się w Tarnowie przed godz. 11 rano, wyruszą zaś z powrotem z Tarnowa do Lwowa i Krakowa po godz. 4 popoł. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w katedrze w Tarnowie, poczem obecni przejdą na cmentarz, gdzie tymczasowo złożono zwłoki w kaplicy. Tam nastąpi ostateczne złożenie zwłok w grobowcach rodzinnych książąt Sanguszków. Życzeniem śp. zmarłego było, aby wieńców na jego trumnie nie składano, a w zamian prosił o msze św. i modlitwy lub ofiary na cele dobroczynne. Nadzwyczajny pociąg pospieszny ze Lwowa odejdzie według czasu średnio-europejskiego, a godz. 5 m. 31 rano i zatrzyma się w następujących stacyach:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| w Gródku | odj. | g. 6 | min. 6 | (czas śr.-eur.) | |
| w Sądowej Wiszni | „ | „ 6 | „ 25 | „ | „ |
| w Mościskach | „ | „ 6 | „ 45 | „ | „ |
| w Przemyślu | „ | „ 7 | „ 20 | „ | „ |
| w Jarosławiu | „ | „ 7 | „ 58 | „ | „ |
| w Przeworsku | „ | „ 8 | „ 14 | „ | „ |
| w Łańcucie | „ | „ 8 | „ 35 | „ | „ |
| w Rzeszowie | „ | „ 9 | „ — | „ | „ |

Pociąg ten zatrzyma się następnie w Sędziszowie i Dębicy (a czas odjazdu oznaczy krakowska dyrekcya). Przyjazd tego pociągu do Tarnowa nastąpi o godz. 10 min. 45 przed południem.

Z powrotem odejdzie osobny pociąg pospieszny z Tarnowa do Lwowa. Odjazd z Tarnowa 4 min. 40 (czas śr.-eur.) popołudniu. Pociąg ten zatrzyma się:

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| w Rzeszowie | przyj. 6·10 | odj. 6·15 | (cz. śr. eur.) | |
| w Łańcucie | odj. | 6·35 | (czas śr.-eur.) | |
| w Przeworsku | „ | 6·59 | „ | „ |
| w Jarosławiu | „ | 7·20 | „ | „ |
| w Przemyślu | „ | 8·10 | „ | „ |
| w Mościskach | „ | 8·38 | „ | „ |
| w Sąd. Wiszni | „ | 8·59 | „ | „ |
| w Gródku | „ | 9·26 | „ | „ |

Do Lwowa przybędzie pociąg ten o godz. 10 wieczór (Pociąg ten zatrzyma się także w Dębicy i Sędziszowie.)

Ceny biletów do pociągu nadzwyczajnego oznaczone są według zwykłej taryfy dla pociągów pospiesznych.

— **Z powodu** oszczerczej interpelacyi Daszyńskiego zamieścił prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz następujące sprostowanie w *Zeit*; „W podróży mej, jaką w jesieni w roku 1897 przedsięwziąłem, jako konserwator, celem inwentarzowania malarskich pomników sztuki w północno wschodnich powiatach Galicyi, zwiedzając ruiny starego zamku w Tokach, odwiedziłem też i p. Tuczyńskiego w Skorykach. Posiadam dokładne notatki o obrazach, jakie się wówczas w Skorykach znajdowały. Cenny obraz Grottgera, nie był nigdy w posiadaniu pana Tuczyńskiego, było natomiast sześć akwarel, jedna z nich z jakie 30 ctm. wysoka, jadący Arab i 5 małych główek dziewczęcych, typy wiedeńskie, praczka, owczarka itp. niewiele znaczenia mających, a wszystkie z wiedeńskich czasów Grottgera z r. 1817 do 1819.

Po śmierci Tuczyńskiego, zarządca spadku, gr. kat. paroch tamtejszy, ks. Krasnopera, przysłał te 6 obrazów wraz z większą akwarelą Juliusza Kossaka i dwoma obrazami olejnymi Grabowskiego i Suchodolskiego, po poprzedniem zapytaniu, do tutejszego Tow. przyjaciół sztuk pięknych, a te wszystkie 9 sztuk w jednym pakiecie pocztowym (3 czerwca 1902), co oczywiście wyklucza „wartościowość" tych obrazów. Obrazy te zostały następnie przez zaprzysiężonego taksatora ocenione na żądanie ks. Krasnopery, a to 5 główek po 40 koron, arab na 200 koron Kossaka „wyścigowiec Elektra" na 400 koron, akwarele tedy razem na 800 koron, a oba obrazy olejne 400 koron.

Sekretarz Tow. sztuk pięknych p. Sokołowski ofiarował następnie obrazy te do kupna wielu gościom, a między nimi też i znanemu mecenasowi sztuki w Galicyi namiestnikowi hr Pinińskiemu, który w ostatnich 10 latach zebrał bardzo piękną galeryę prywatną mistrzów starych i nowych, rodzimych i obcych, a nie miał żadnego cenniejszego obrazu Grottgera. Podczas gdy oba obrazy olejne nie znalazły nabywcy i w jesieni zostały odesłane napowrót (list Krasnopery z 9 września 1902), zakupił namiestnik za cenę 800 koron, a więc za cenę szacunkową siedm akwarel, złożył tę sumę natychmiast, a to na dniu 6 lipca, na którym to dniu w książkę kasową Tow. sztuk pięknych wpisany jest 5% prowizyi od 800 koron (40 koron). Kwit ks. Krasnopery na 760 koron znajduje się w aktach Towarzystwa.

— **Obywatelstwo honorowe** nadało miasto Buczacz p. Ludwikowi Bernackiemu, radcy namiestnictwa i starościе w uznaniu jego zasług około dobra miasta.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi żandarmom: Janowi Marcinkowskiemu, z 5 komendy żandarmeryi we Lwowie za wyratowanie dwojga ludzi z płonącego domu, Janowi Żabie z 5 komendy żandarmeryi we Lwowie za wyratowanie dwojga ludzi od utonięcia i plutonowemu tyt. wachmistrzowi żandarmeryi Karolowi Herdyńskiemu.

Dziennik rozporządzeń obrony krajowej donosi o nadaniu orderu żelaznej korony III klasy pułkownikowi Karolowi Pokornemu, komendantowi 3 p. uł. obr. kraj,

— **Z kolei państwowych** Inżynier adjunkt w ogrzewalni w Stanisławowie Klemens Weiss zamianowany został naczelnikiem ekspozytury ogrzewalni w Kołomyi. Adjunkt Szymon Silberstein przeniesiony z oddziału rachunkowego do III sekcyi konserwacyi dróg żelaznych w Stanisławowie.

— **Dwuletnia służba wojskowa.** *Allg Corresp.* donosi, że jeden z jej redaktorów miał rozmowę z ministrem wojny Pittreichem w sprawie zaprowadzenia dwuletniej służby w armii austryackiej. Minister powiedział korespondentowi, że fakt przygotowywania dwuletniej służby wojskowej nie ma żadnej sensacyjnej podstawy, jednakże sprawa jest jeszcze bardzo daleką od wykonania i przeprowadzenia. Na razie nie może być jeszcze mowy o wydaniu rozstrzygnięcia w tej sprawie, gdyż odnośne roboty przedwstępne nie są jeszcze ukończone. Minister powiedział dalej owemu korespondentowi, że wcale nie jest trafnem przypuszczenie, jakoby zamierzone zaprowadzenie dwuletniej służby wojskowej miało być koncesyą dla opozycyi węgierskiej.

— **Nowe karabiny.** *W Allg. Ztg.* dowiaduje się, że administracya wojskowa ma zamiar wprowadzić zmiany w karabinach systemu Manlichera, które są w użyciu od r. 1887. Ministerstwo wojny przyjęło wynalazek, który oddało do wypróbowania w piechocie i kilku batalionach strzelców. Dotąd wypróbowano nowy model w 46 pp. i to z tak znakomitym skutkiem, iż nie ulega wątpliwości, że będzie wprowadzony.

## Kronika lwowska.

= **Ślub** panny Kasimiery Wajglównej, córki tutejszego profesora, z p. dr. Edwardem Zontakiem, odbył się wczoraj wieczorem w kościele Pp. Klarysek.

= **Zlot Sokolstwa.** Komisya matka IV. Zlotu Sokolstwa polskiego odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Związku p. Romanowskiego. Obradowano kilka godzin nad szczegółami programu. Uchwalono uprosić dr. Czarnika, ażeby z kapelą narodową zawarł umowę. Kapela musi być na usługi Zlotu przez trzy dni, a skompletować się ma do 50 ludzi. Muzyka do ćwiczeń wolnych i maczugami, oparta na motywach narodowych, już jest ułożoną przez p. Urbanka i Barańskiego Komisya wyraża obu kompozytorom podziękowanie za trudy i pospiech. Kolorowane pocztówki Zlotu znajdą się w handlu w ciągu bieżącego tygodnia. Budowa trybun uskutecznioną zostanie według projektu inżyniera Łuszczkiewicza Kwestya kwaterunkowa, trudna i ważna ze względu na ogromną ilość zapowiedzianych gości, zajęła sporo czasu. Postanowiono udać się do rady miejskiej z dwiema prośbami, a mianowicie: o odstąpienie kilku szkół i budynków szkolnych, ażeby w szkołach, służyć mających za kwatery, zastanowiono przez dwa dni naukę, by goście nie potrzebowali przed terminem wyjazdu opuszczać przymusowo ofiarowanych im mieszkań W końcu uchwalono zmienić program drugiego dnia Zlotu: najpierw tedy odbędzie się pochód reprezentujący przez miasto na boisko, gdzie nastąpi Msza polowa i oddanie hołdu miastu i krajowi, poczem dopiero odbędą się zawody, zapowiedziane poprzednio na wczesną godzinę ranną.

= **Chodnik podziemny.** Przy kopaniu dołów pod przewody wodne i gazowe na placu św. Ducha, odkryli wczoraj robotnicy w półtorametrowej głębokości stary jakiś, zupełnie pusty chodnik podziemny, ciągnący się na przestrzeni kilkunastu kroków w kierunku od kościoła OO. Jezuitów do Pełtwi. Z jednej i drugiej strony, przejście zawalone było ziemią i gruzami, tak że zbadać nie było można, skąd przejście to wychodziło i dokąd dążyło. Nie jest też wykluczonem, że zasypany ten chodnik jest starym, zapomnianym kanałem.

## Kronika krajowa.

**Wspomnienia pośmiertne.** Z boleścią chwytamy za pióro, by Wam przesłać kilka słów wspomnienia o świeżo zgasłym w Krakowie a nieodżałowanym ks. prałacie Henryku Skrzyńskim Urodzony w r. 1817 ze znakomitej rodziny i spokrewniony z najpierwszymi rodami, poświęcił się ks Henryk stanowi kapłańskiemu z prawdziwego i wyższego powołania. Pamiętamy te czasy i tego niezwykłego kapłana-szlachcica. Mniejsza o to, że w swojej Ustrobnej wystawił swoim kosztem okazały kościół gotycki a następnie fundował i dotował samoistne probostwo: ale — co najważniejsze — był to idealny kapłan, jeden z najpierwszych albo i pierwszy w całej okolicy. Cóż to za piękna była postać kapłańska a jaka niestrudzona i zbawienna jego działalność. Dość wspomnieć, że jego to dziełem było (wraz z ks. Łobosem i z ks Henr. Jackowskim T. J.) założenie onego doniosłego Towarzystwa „Bonus Pastor", którego celem szerzyć i ułatwiać misye między ludem. Podobnie i te teraz powszechne i nieocenione a wtedy jeszcze niepraktykowane u nas w Galicyi wspólne rekolekcye kapłańskie. On do wszystkiego należał i wszędzie przyświecał przykładem. Otoczony zasłużoną czcią starzec — po złożeniu wielickiej prepozytury — osiadł w Krakowie „na dewocyi" i poświęcił się uczynkom miłosierdzia, jako członek konferencyi św. Winc a Paulo. Tak spędzał cicho a święcie dłuższe lata Kiedy w roku 1896 przeciw powodzi niegodziwego socyalizmu powstały pierwsze Stowarzyszenia katol. robotnicze pod nazwą „Przyjaźni" i w uroczystym pochodzie przez rynek i ulice Krakowa z pieśnią „Kto się w opiekę" niosły do poświęcenia pierwszy swój sztandar z „białym orłem" i Sercem Jezusowem na czele: miałem właśnie to szczęście odwiedzić zacnego kapłana w jego zacisznem mieszkaniu.

— Mój księże — powiada do mnie; ja Ci mojego szczęścia nie potrafię opisać. Wiesz? widziałem tę podniosłą a rzadką scenę i nowe życie we mnie wstąpiło. Starcem jestem i niedołęgą — ja sobie tego nie ukrywam — jedną nogą stoję w grobie i myślałem, żem już do niczego. A tymczasem ja widzę, że i dla mnie jeszcze otwiera się pole pracy nad tym naszym biednym robotniczym ludem O, dziękiż Ci, Panie! — pomyślałem sobie: poświęcę im resztki mojego żywota".

I dotrzymał słowa... Bez wielkiego rozrzewnienia nie potrafiłbym dziś tego dokładnie opisać: wszak własnemi oczyma patrzyłem ja na to. To atoli powiem: zapisał się zaraz na „członka wspierającego" Przyjaźni krakowskiej i pewnie nikt z „rzeczywistych" członków (wyjąwszy chyba niezrównanego jej pierwszego prezesa, p. Farczyka) nie starał się więcej o dobro duchowe i doczesne tego zacnego stowarzyszenia, które powinnoby istnieć w każdem mieście i miasteczku.

Na zebraniach w dnie świąteczne a nawet i powszednie można było widzieć tego imponującego a takiego słodkiego starca, otoczonego rzeszą robotniczą i młodszymi kapłanami, co z radością szli za jego przykładem... W dniach np Bożego Narodzenia, kiedy „Przyjaźń" urządza „Boże drzewko" dla dzieci „Przyjaźniaków" — widziałem go raz i niezapomnę nigdy. Trzeba tam było malarza, coby odmalował tą scenę, jak ten dostojny i sędziwy kapłan, siedząc na podwyższeniu, otoczony dziatwą i ich rodzicami, ze słodyczą ojca dawał swe nauki i rozdawał podarunki. Doprawdy — tego uroku nie dałaby mu żadna infuła; dawało mu go to serce kochające „wszelkie biedactwo", z jakiem się był cały oddał sprawie ubogich i robotniczego stanu. To serce dniem i nocą myślało i o chlebie dla nich i o pomieszkaniu i o ich dzieciach i kłopotach.

Bywało nieraz, kiedy tak gwarzył serdecznie w gronie swoich robotników i rzemieślników — ten kapłan — arystokrata: to starsi i więcej myślący, co na to patrzyli, trącali się i mówili wzruszeni do żywego:

Niechby tu teraz przyszli wszyscy socyaliści i ci, co nas nie rozumieją, i niechby obaczyli, co to znaczy i jak wygląda „wspólna praca katolicka!"

Kiedy wnet powstał Centralny Związek całego szeregu „Przyjaźni" założonych w Krakowie i okolicy: znowu nam się przypomina to oryginalne wspólne zebranie zarządu i ks. kuratorów w mieszkaniu ks. prałata W pańskim salonie za zastawionym do herbaty stołem na pierwszem miejscu siedział — jako prezes związku — maszynista kolejowy, p. Stróżyński, a następnie — przegradzani kapłanami i to bardzo dostojnymi — siedzieli rzemieślnicy i wieśniacy: to prezesi „Przyjaźni". Takiej „równości" wobec Boga i narodu i takiej demokracyi w duchu bożym — to chyba szukać po świecie... A taki to był duch i tego świątobliwego kapłana i tych pierwszych organizacyj katolickich...

Umarł święcie, jak żył — dnia 17 kwietnia.

Pobożni, co uczęszczają do kościoła św. Barbary i dzielnica Kleparska, gdzie biednych zwykle ś. p. Henryk nawiedzał, długo pamiętać będą tą postać i oczy za nią podnosić do nieba. Oni tam znają u stóp Zbawcy swego przyjaciela, opiekuna i ojca, co i tam o nich pamiętać będzie i wypraszać błogosławieństwo dla sprawy bożej tym, co w duchu jego dalej na tem polu pracują.. †††

**W Gródku** wczoraj przedpołudniem wybuchł na przedmieściu Zastawie, położonem w bliskości dworca kolejowego, groźny pożar, który do tej chwili obrócił przeszło sześćdziesiąt budynków w perzynę. Szalony wicher przenosił płomień z jednego budynku na drugi z niezmierną szybkością. Ratunek był wobec gęsto przy sobie stojących zabudowań mimo wysiłków tut. straży ogniowej niemożliwy — tem więcej, że wodę musiano dopiero dowozić z oddalonego nieco potoku, gdyż staw ze względu na bagniste brzegi jest niedostępny. Na szczególne uznanie zasługuje tutejsza, znakomicie zorganizowana straż pożarna, która pod dzielnym kierownictwem swego naczelnika p. Zwolińskiego w kilka chwil po wybuchu pożaru już przybyła z ratunkiem.

**Nowe wybory** do rady powiatowej w powiecie d o b r o m i l s k i m odbędą się dnia 14 maja z grupy gmin wiejskich, 18 maja z grupy gmin miejskich, 19 maja z grupy najwyżej opodatkowanych, a 20 maja z grupy większych posiadłości.

Nowe wybory do rady powiatowej w powiecie l w o w s k i m odbędą się 15 czerwca z grupy gmin wiejskich, 16 czerwca z grupy gmin miejskich, 17 czerwca z grupy najwyżej opodatkowanych, a 18 czerwca z grupy większych posiadłości.

**Z Tarnowa** piszą: Po trzydziestu latach pracy kanclerskiej w dyecezyi tarnowskiej, ustąpił ks. infułat Walczyński z tego urzędu z dniem 1 kwietnia b. r Trzydzieści lat trudów i mrówczej pracy, pełnej dobrych owoców dla całej dyecezyi, zdobyły serca duchowieństwa dyecezyalnego, które ustępującemu kanclerzowi postanowiło dać wyraz swej wdzięczności oraz uznania za to wszystko, co się w dyecezyi w ciągu lat trzydziestu z inicyatywy ks. infułata Walczyńskiego zdarzyło. W tym celu delegacya z 20 dekanatów wręczyła ks. Stanisławowi Walczyńskiemu artystycznie wykonane album, zaopatrzone we własnoręczne podpisy wszystkich księży całej dyecezyi tarnowskiej, a ponadto dar pieniężny w kwocie 3371 kor. 66 hal. z życzeniem, aby tą kwotą rozporządził jubilat według własnego uznania. Ofiarowaną tą kwotę rozdzielił ks. infułat w następujący sposób: do rąk ks. biskupa Wałęgi złożył 2000 koron na rzecz Małego seminaryum, mieszczącego się w pałacu biskupim; 1000 koron przeznaczył na Dom dla nieuleczalnie chorych w Tarnowie, czyniąc tem zadość ulubionemu pragnieniu swego zacnego serca; pozostałe zaś 371 kor. 66 h. oddał osobiście do Ochronki św. Stanisława na Grabówce, na ciepłe obiady dla biednych dzieci.

**Wielki pożar.** Z Delatyna telegrafują: Miasteczko Łanczyn, tutejszego powiatu sądowego, a należące do powiatu politycznego nadwórniańskiego, stoi w płomieniach. Z ogólnej liczby 700 domów do tej chwili spłonęło 450. Budynki publiczne jak zabudowania salinarne, kościół, cerkiew i poczta ocalały. Klęska ogromna, gdyż większość spalonych domów nie była ubezpieczona, a z czterotysięcznej ludności dwie trzecie znalazły się bez dachu. Nie obeszło się też bez wypadków w ludziach. O ile dotychczas stwierdzono, troje dzieci jest ciężko poparzonych, a jedna kobieta zginęła w ognin..

## Kronika powszechna.

§ **Ostatnia burza** dała się uczuć szczególnie w Królestwie Polskiem wzdłuż linij kolejowych kaliskiej i wiedeńskiej. W niedzielę 19 bm. pociąg wypuszczony z Kalisza rano, utknął nad Prosną w zaspach śnieżnych. Z trudem zdołano go cofnąć z powrotem do Kalisza. Pod Kaliszem jednak nawalnica zasypała pociąg do wysokości okien. Rzucono się do odkopywania pociągu, ale nawalnica wzrastała, trwając cały dzień. W niedzielę zaś brakło robotników. To samo stało się z pociągami wysłanemi z Warszawy, które z drogi cofnąć musiano.

Wysokość opadu w Kaliszu dosięgła przeszło 3 metrów; w Sosnowcu i Dąbrowie 2 metrów. Słupy telegraficzne na kolei kaliskiej popadały, druty popękały. Telegram między Warszawą a Łodzią przerwany.

Na przestrzeni gub. Piotrkowskiej na kolei wiedeńskiej w kilku miejscach utknęły zasypane śniegiem pociągi. Pociągi zagraniczne z Aleksandrowa i granicy nie doszły do Warszawy.

W Warszawie w niedzielę śnieg zaledwie prószył. W poniedziałek dochodziły do Warszawy z całej tej części kraju doniesienia o burzy, trwającej w dalszym ciągu od soboty. Mianowicie na kolei kaliskiej i na kolei wiedeńskiej od Kłomnic do Granicy i Sosnowca, burza trwała jeszcze w całej pełni, a głównie dała się we znaki całemu ruchowi kolejowemu nocy ubiegłej.

Na dworcach wiedeńskim i kaliskim w Warszawie wywieszono zawiadomienia następujące: „Z powodu zamieci śnieżnych ruch pociągów na liniach wszystkich kolei nader utrudniony. Komunikacya bezpośrednia zarówno z pociągami krajowemi, jak i zagranicznemi, może uledz przerwie".

W poniedziałek doniesiono z Częstochowy, że pociąg kuryerski wiedeński, który wyszedł z Warszawy w niedzielę o godz. 11 m. 50 wieczorem, z powodu zasp śnieżnych pomiędzy Kłomnicami a Częstochową, zamiast przybyć do Granicy o godz. 6 zrana, ugrzęznąwszy w śniegu pod Rudnikami o godzinie 4 rano, stał tam do godz. 10 rano i dopiero w poniedziałek około południa zdołał się przedostać przez zaspy i podążyć tędy ku Granicy. Kilka pociągów w drodze z Częstochowy do Sosnowca zatrzymanych stanęło dotąd (o godz. 12 m. 7 po południu). Kilkaset ludzi zajętych jest oczyszczaniem toru ze śniegu. Zażądano z Warszawy przysłania 600 łopat drewnianych i 100 żelaznych. Śnieżyca trwa dalej. Zaspy wielkie. Komunikacya telegraficzna z zagranicą uległa przerwie.

§ **Proces o spadek.** Dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent antwerpijskiej *L' orchestre* donosi, że hr. Lonyay wystąpi w imieniu żony z żądaniem sądowej likwidacyi spadku po zmarłej królowej belgijskiej. Adwokatem hr. Lonyay ma być dep. Janson, przywódca radykałów w izbie belgijskiej.

§ **Monarchowie w Watykanie.** Rzymski nasz korespondent (*K. R.*) donosi nam, że odwiedziny króla Edwarda w Watykanie są pewne. Stolica św. została 19 bm. o tem oficyalnie zawiadomiona przez arcybiskupa Malty, gdzie król obecnie przebywa. Ostatniego dnia pobytu swego w Rzymie pojedzie król Edward z pałacu ambasady angielskiej do Watykanu, rewizyty, która natrafiałaby na wielkie trudności, nie będzie, gdyż król uda się z powrotem wprost na dworzec i stamtąd odjedzie na Ventimiglio i Lyon do Paryża.

Cesarz Wilhelm pojedzie do Watykanu z gmachu ambasady niemieckiej przy Stolicy św. Kardynał Rampolla został uwiadomiony, że cesarz pojedzie do papieża własnym powozem i końmi, sprowadzonymi wyłącznie na ten cel z Berlina. W Watykanie czynią się wielkie przygotowania na przyjazd gości monarszych.

Nawiasowo nadmieniam, że papież przyjmował wczoraj (19 bm.) pielgrzymkę francuską z kilkoma biskupami. Do kardynała Mathieu powiedział Ojciec św. te wiele znaczące słowa: *Se la Francia dimentichera le sue tradizioni religiose, sara la sua rovina* (Jeżeli Francya zapomni o swych tradycyach religijnych, będzie to dla niej stanowiło ruinę).

§ **Niezwykły siłacz.** Przed kilkunastu tygodniami odstawiono do więzienia gnieźnieńskiego młodego człowieka niejakiego Chojnackiego z Król. Polsk, którego sąd gnieźnieński za karygodne czyny zasądził na pięć lat więzienia. Skazaniec obawiał się, żeby go po odbyciu kary nie wydano Rosyi, skąd uciekł przed służbą, zabijając na granicy objeszczyka, więc postanowił wydobyć się z więzienia. W nocy wydobył się z zamkniętej celi na korytarz, ale przeszkodził mu w dalszej ucieczce stróż, na którego wołanie nadbiegła pomoc. Zbiega osadzono napowrót w celi i nałożono mu kajdany. Ale te okazały się za słabe, gdyż nazajutrz znaleźli je dozorcy poszarpane, leżące na podłodze celi. Założono mu tedy najcięższe łańcuchy, jakie się tylko w więzieniu znajdowały, ale i te siłacz potargał. Sprowadzono nareszcie z Wronek stalowe, około 30 funtów ważące kajdany, oraz założono wkoło jego szyi pierścień żelazny z łańcuchem, przymocowanym do sztaby żelaznej, założonej do rąk. Lecz i te wszystkie środki bezpieczeństwa okazały się bezcelowe. Uwięziony pokruszył wszystkie okowy, sztabę żelazną zgiął niby cienki drucik, następnie zrobił sobie otwór do komina i wyszedł nim w nocy z Wielkiego piątku na sobotę na dach, a zrobiwszy sobie linę z bielizny spuścił się z dachu gmachu więziennego na podwórze, skąd przez mur uszedł na wolność i znikł bez śladu.

§ **Śniegi we Włoszech.** W okolicy Mantuy spadły po świętach obfite śniegi. Na stacyę w tem mieście przybyły pociągi pokryte grubą warstwą śniegu. Skutkiem zasp śnieżnych w okolicy Alessandryi pociągi przybyły z bardzo znacznem opóźnieniem. W okolicy Pawii padał onegdaj śnieg przez całą noc; w Verese srożyła się śnieżyca przez dwa dni, wyrządzając ogromne szkody. W Neapolu był huragan, połączony z ulewą przy bardzo niskiej temperaturze. W Capriata i Rocchetta (Novi Ligure) spadł w poniedziałek śnieg grubości 20 cm. W innych stronach Włoch srożyły się burze z błyskawicami i gradem.

*

— Więc pan byłbyś za opodatkowaniem małżeństwa?!

— Nie inaczej! Muszę być konsekwentnym, domagając się opodatkowania wszelkich wogóle — gier hazardowych!

## Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

**Petersburg** 22 kwietnia. W okolicy Semireczeńska, w gubernii turkestańskiej, dało się dnia 19 bm. odczuć trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył podziemny huk.

**Lyon** 22 kwietnia. Na podstawie ustawy o zagranicznych loteryach, zarządził tutejszy sąd konfiskatę wszystkich rozpowszechnianych prospektów i list subskrypcyjnych na węgierską loteryę klasową. Przeciw sprzedawcom losów zarządzono sądowe dochodzenia.

**Gliwice** 22 kwietnia. *Oberschlesischer Wanderer* donosi, że pod zaspami śniegowemi, które utworzyły się podczas śnięgowic ostatnich dni, znaleziono zwłoki czterech osób zamarzniętych.

**Kiszeniew** 22 kwietnia. W gubernii besarabskiej odbyły się w pierwsze dwa dni świąt wielkanocnych rosyjskich znaczne antysemickie demonstracye.

**Berno** 22 kwietnia. (Tel. pryw.) Zmarł tu adwokat Jellinek. Podczas szkontrum ksiąg stwierdzono w depozytach jego klientów brak miliona koron. Podobno przegrał je na giełdzie.



## MAŁY FEJLETON.

### Niebezpieczeństwa cywilizacyi.

Krajowcom w Nowej Gwinei nie można brać za złe, że nie wierzą w błogosławieństwa cywilizacyi.

Przed dwoma laty przybyła z Cooktown w Australii z rodzicami para dzieci białych do miejscowości Samara w Nowej Gwinei. Wkrótce potem dzieci zachorowały na koklusz. Choroby tej, stanowiącej wśród białych zjawisko zwykłe i nieuważanej za niebezpieczną, nie znali wcale tubylcy do 1900 r. Poznali ją dopiero za pośrednictwem owej pary dzieci białych i poznali w sposób straszny. Koklusz, natrafiwszy na grunt podatny, na organizmy świeże, w których krew nie był przez długie pokolenia wszczepiony, przybrał rozmiary niesłychane. Połowa krajowców uległa mu, a na sto przypadków tej choroby 70 kończyło się śmiercią.

Zabobonni krajowcy, dopatrując się w tem nieznanem zjawisku działania siły nadnaturalnej, gdy tylko zaraza wybuchała w wiosce, udawali się do czarodziejów z żądaniem odczarowania miejscowości. Czarodzieje zaś wskazywali zwykle, jako przyczynę zarazy, urzeczenie wioski przez plemiona jej nieprzyjazne, skutkiem czego następowały rzezie okrutne jednych plemion przez drugie, co ma się rozumieć zwiększało jeszcze śmiertelność i bez tego straszną.

Przed ćwierć wiekiem okręt pewien z San Francisco zawlókł odrę do wysp hawajskich. Choroba ta, tak łatwo uleczalna wśród ludzi białych, przybrała charakter strasznej zarazy wśród Hawajczyków. W krótkim czasie padło od niej 4000 ludzi.

W 1707 roku ospa zawędrowała przez marynarzy do Islandyi i w przeciągu kilku miesięcy zabiła połowę ludności tej wyspy. Gorzej jeszcze stało się z Grenlandyą, gdzie zawleczona w kilka lat później, wytrzebiła ludność całkowicie tak, że dotychczas jeszcze Grenlandya posiada dwa razy mniej mieszkańców, niż przed dwoma wiekami.

Na archipelagu Filipińskim straszne spustoszenia wyrządza febra błotna, surra, zawleczona tam z Indyj, gdzie panuje epidemicznie i zwykle da się łatwo usunąć przy zastosowaniu środków odpowiednich.

Na Filipinach natomiast jest surra nadzwyczaj złośliwa i to nietylko dla ludzi, lecz także dla koni, oraz mułów, zwłaszcza podczas pory deszczowej.

Cywilizacya oswobadza zwolna Afrykę od plagi niewolnictwa. Ale biali badacze, którzy tyle owoców pięknych cywilizacyi do głębin czarnego lądu wprowadzili, nie mniej także zniszczenia za sobą przywlekli.

Ospa wytrzebia obecnie całe wioski i plemiona na zachód i północ od Ugandy, a w Ugandzie samej zniszczenia okropne szerzy choroba snu (śpiączka), wprowadzona tam przez podróżników. Choroba ta, znana oddawna w błotach Afryki zachodniej, wędrowała razem z cywilizacyą najpierw do państwa Kongo, potem w góry angielskiej Afryki środkowej, aż wreszcie zjawiła się na wybrzeżach wschodnich. Do połowy czerwca r. z. w jednej tylko dzielnicy Busogu padło od niej 20.000 ludzi. Jak wiadomo, angielskie ministeryum spraw zagranicznych wydelegowało w roku ubiegłym komisyę lekarską do Afryki wschodniej dla zbadania i zwalczenia tej choroby.

Ze wszystkich jednak chorób, jakie cywilizacya do Afryki zawlokła, największych rozmiarów dosięgła i największe straty materyalne spowodowała zaraza bydlęca. Zaraza ta zjawiła się w Afryce północno-wschodniej w roku 1889 i ztamtąd z niesłychaną uporczywością wędrowała na południe. W r. 1895 dosięgła Zambesi, a już we dwa lata później na olbrzymiej przestrzeni pomiędzy Zambesi a Limpopo zostało zaledwie 500 sztuk bydła przy życiu.

Transvaal i kolonia Przylądka Dobrej Nadziei nie uszły także tej zarazy. I tam bydło wyniszczone zostało przez nią niemal doszczętnie. Zaraza przeniosła się również na zwierzęta dzikie, trawożerne. Bawoły, antylopy i inne zwierzęta tego rodzaju padały od niej do tego stopnia, że okolice, słynne z obfitości zwierza, opustoszały zupełnie, a krajowcy żyjący z polowania, musieli szukać zarobku u białych, gdzie alkohol, ospa i zepsucie obyczajów dziesiątkują ich niemiłosiernie.

Cywilizacya więc wywiera nietylko wpływ dobroczynny. Dla krain, które jej jeszcze nie zaznały, przedstawia ona niebezpieczeństwo groźne. Wymieranie Indyan w Ameryce północnej jest tego aż nadto znanym i wymownym dowodem.

## Ruch artystyczno-literacki.

* **Opera** Wczorajsze przedstawienie Verdiego „Trubadura" wypadło dzięki współudziałowi panny Kruszelnickiej (Leonora) i p. Russitano (Maurico), jakoteż pani Kasprowiczowej i p. Szymańskiego w całem słowa tego znaczeniu doskonale, co razem z wyborną orkiestrą pod kierownictwem p. Spetrino złożyło się na jedno z licznych i bardzo sumiennych przedstawień operowych bieżącego i już ku końcowi dobiegającego sezonu operowego. Publiczność, która wczoraj szczelnie zapełniła teatr, bardzo sympatycznie przyjmowała pojedynczych artystów a po wybitniejszych scenach muzycznych nagradzała odpowiednich wykonawców a szczególnie pannę Kruszelnicką i p. Russitano długotrwającymi i zasłużonymi oklaskami.

Co więcej, nie brakło nawet owych niesmacznych bisowań, rzeczy na naszej scenie od długiego już czasu niepraktykowanej a raczej wzbronionej, ale niestety fakt ten stał się wczoraj u poważnej części słuchaczy powodem niezadowolenia a nawet wywołał w przedostatniej odsłonie wybuchy śmiechu i wesołości, gdy tymczasem scena ta powinna wprost przeciwny nastrój spowodować. Powtórzenie (bisowanie) poszczególnych ustępów muzycznych na scenie wcale nie świadczy pochlebnie o smaku estetycznym odnośnych artystów, z których jak wczoraj jedna (Leonora) po odśpiewaniu żałosnego „Miserere", wyprowadza z zamkniętego więzienia Maurica, aby oboje po ukłonach z uśmiechem na ustach, na nowo mogli rozpocząć żałosny śpiew, podczas gdy hrabia Luna musi chcąc nie chcąc — wśród ogólnej wesołości w amfiteatrze — obojętnie wyjść i przeczekać cały ich śpiew.

Wątpić należy, aby tasama dyrekcya, która przed dwoma laty wzbroniła powtórzeń, teraz zezwoliła na taki zabytek nieestetyczny, ujemnie wpływający na zachowanie iluzyi scenicznej a ponadto zezwolenie na takie bisowanie stoi w sprzeczności z duchem artystycznym dyrektora i powagą sceny stołecznej. *(gr.)*

* **W kołach muzycznych** obiega pogłoska o bliskiem wydzierżawieniu opery i operetki naszego teatru przez reżysera p. Chodakowskiego od dyrekcyi teatru miejskiego, a mianowicie w ten sposób, iż p. Chodakowski chce całą operetkę i operę pod warunkami, w kontrakcie między teatrem a miastem zastrzeżonemi, prowadzić wyłącznie na własny rachunek. Sprawa ta ma być w najbliższym czasie rozstrzygniętą.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We czwartek „Hugenoci" G. Mayerbera.

W piątek po raz pierwszy „Panna służąca" komedya w 3 ak. Pawła Bilhaud i Mauryceg Hennequin.

W sobotę „Hugenoci" Mayerbera.

W niedzielę o godz. 3½ popoł. „Nadzieja" sztuka w 4 aktach Hirmina Hayermanna. — Wieczorem o 7½ „Hrabina" Moniuszki.

W poniedziałek „Panna służąca" komedya w 3 ak. P. Bilhaud i M. Hennequina.

We wtorek przedostatnie przedstawienie operowe, „Hugenoci" Mayerbera.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

W czwartek „Gioconda" d'Anunzia. Występ Modrzejewskiej.

W sobotę „Antygona" Sofoklesa i „Protesiles i Laodamia" Wyspiańskiego. Występ Modrzejewskiej.

W niedzielę „Antygona" Sofoklesa i „Protesiles i Laodamia" Wyspiańskiego. Występ Modrzejewskiej.

**Repertuar Filharmonii lwowskiej.**

We czwartek 23 bm. koncert filharmoniczny ze współudziałem Leopolda Godowskiego, pianisty. Program. I) 1. R. Strauss. „Don Juan", poemat symfoniczny. 2. Liszt. Koncert A-dur, odegra z tow. ork. L. Godowski. II) Czajkowski. Symfonia Nr. 5. III) 1. Saint Saens. „Kołowrotek Omfali", poemat symfoniczny. 2 a) Schubert-Liszt. Serenada. b) Rubinstein. Miniatures nr. 9. c) Chopin. Nokturn. d) Brahms. Waryacye na temat Paganiniego. Ceny miejsc znacznie zniżone. — Początek o godz. 8.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W Krakowie pojawił się przed niejakim czasem młody mężczyzna nieznanego pochodzenia i pod przybranem nazwiskiem Maryana Balickiego zaczął bywać w domu jednego z tutejszych urzędników. Wkrótce objawił zamiar ożenienia się z córką owego urzędnika; rodzice wszakże na małżeństwo nie zezwolili, nie znając bliżej natręta ani jego stanowiska. Panna, nie zważając na wolę rodziców, dała się nakłonić do ucieczki z owym obcym mężczyzną. Zawiadomiona policya rozesłała na wszystkie strony depesze, żądające przytrzymania zbiegów. Depesze dotąd nie odniosły skutku. Rodzina otrzymała tylko dwa listy: jeden od uwodziciela, pisany lichą polszczyzną z podpisem „Maryan", drugi od córki, w którym oświadcza, że z narzeczonym jedzie do Ameryki i tam wezmą ślub. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, ów Maryan podróżował pod fałszywem nazwiskiem, znana bowiem rodzina Balickich żadnego podobnego Maryana w swem gronie nie posiada. Zachodzi obawa, że jest on ajentem przedsiębiorstw, trudniących się handlem żywym towarem i że ofiarę swą wywozi do Ameryki.

— Według obliczenia wyników ostatniego poboru wojskowego w Krakowie, na 1304 popisowych uznano za zdolnych tylko 110. Komisya wyraziła niejednokrotnie zdanie co do ujemnego rozwoju i degeneracyi młodzieży.

## Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— *Kuryer poranny* donosi: Polemika o Sienkiewicza przeszła na tory osobiste między redakcyą *Głosu* i znanym publicystą p. Wł. Rabskim. Spór z łamów pisma przyjął formę czynną. Sprawa rozegrała się onegdaj w cukierni Toura na Krakowskiem Przedmieściu. W pokoju dla palących o godzinie 6 popołudniu przy dużym stole siedział literacki kierownik *Głosu* J. Wł. Dawid w towarzystwie powieściopisarza Artura Gruszeckiego. W tym czasie do cukierni weszli współpracownicy *Kuryera Warszawskiego* pp. Władysław Rabski i W. Zalewski. Po chwilowej rozmowie przy bufecie pp. Rabski i Zalewski weszli do sali obok i wtedy p. Rabski znieważył czynnie p. Dawida. Gdy p. Dawid powstał z miejsca, p. Rabski ze słowami „jestem Rabski" cofnął się do pokoju bufetowego. P. Dawid schwycił kij od gazet, wybiegł za p. Rabskim i przy drzwiach uderzył go, przyczem rączka kija pękła, na co p. Rabski odpowiedział znów uderzeniami laski. Na tem zajście się skończyło. P. Rabski wyszedł z cukierni, p. Dawid zaś powrócił na swe miejsce przy stoliku. Charakterystycznym jest jeszcze pewien szczegół: Oto przy płaceniu kelner zażądał prócz należytości za kawę, uiszczenia 60 kop. za połamany kij od gazet. P. Dawid zgodził się na zapłatę z warunkiem pokwitowania, w jakich okolicznościach kij został połamany. Kelner udał się do właściciela cukierni p. Strzeżkowskiego po kwit żądany, ten jednak wydania kwitu odmówił i zrzekł się odszkodowania.

## Ostatnie wiadomości.

Petersburski korespondent *Dziennika pozn.* donosi, że gen.-gubernator warszawski Czertkow otrzyma tytuł hrabiowski i wysoki order, poczem w krótkim czasie ustąpi. Przypuszczają, że rządy tymczasowe objąłby generał Puzyrewski, przy pomocy Podgorodnikowa dla spraw cywilnych i Fullona dla spraw policyjnych. (Przed kilku dniami notowaliśmy doniesienie o bliskiem ustąpieniu Czertkowa. Przyp. Red.)

## Telegramy i telefonematy.

### Koło polskie.

**Wiedeń** 22 kwietnia. Po zamknięciu posiedzenia Izby odbyło wczoraj Koło polskie posiedzenie w celu zredagowania kondolencyi do rodziny zmarłego ks. E. Sanguszki.

### Rada państwa.

**Wiedeń** 22 kwietnia. Pod koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów poruszoną została raz jeszcze sprawa interpelacyi Daszyńskiego.

P. Eugeniusz Abrahamowicz w zapytaniu do prezydenta podniósł, iż Koło polskie życzy sobie, aby zapowiedziane w mowie p. Koerbera, wygłoszonej jako odpowiedź na interpelacyę p. Daszyńskiego, dochodzenia były gruntownie i szybko przeprowadzone i by rezultat tych dochodzeń przedłożono Izbie (potakiwania na ławach polskich).

Poseł Daszyński — mówił dalej Eugeniusz Abrahamowicz — nie zadowolił się odpowiedzią prezydenta gabinetu, tak samo, jak nie zadowolił się wyrokiem, jaki na niego wydał jego rodzony brat z powodu zachowania się jego w tej sprawie, ba nawet użył p. Daszyński tej sposobności, aby na Koło polskie miotać obelgi, przyczem pomagali mu p. Pernerstorfer i jeszcze inny jakiś poseł z jego partyi.

P. Schuhmeier woła: Musi pan nam już na to pozwolić, abyśmy czynili tu wykrzykniki.

Głosy na ławach polskich: Spokój!

P. Pernerstorfer: Można przecież czynić wykrzykniki.

P. Eug. Abrahamowicz: Ale nie grubiaństwa. Wykrzykniki nie równają się obelgom

P. Pernerstorfer: Przecież on nie powiedział żadnej obelgi.

P. Eug. Abrahamowicz: Ale pan sam rzucałeś obelgi.

P. Pernerstorfer: Będę czynił wykrzykniki póty, póki będę zasiadał w tej Izbie.

P. Eug. Abrahamowicz: Prezydent Izby niestety na te obelgi nie reagował i nie zrobił użytku z przysługującego mu na podstawie regulaminu prawa. Zapytuję przeto p. prezydenta Izby, jak to zachowanie się swoje usprawiedliwi. (Oklaski na ławach polskich).

P. Pernerstorfer oświadczył, iż musi przedewszystkiem odeprzeć nauki, udzielone przez p. Abrahamowicza jemu i posłowi Daszyńskiemu. Wiemy zupełnie dobrze, co mamy czynić i pokładamy właśnie naszą dumę w tem, że nie czynimy tak, jak ta część szlachty, którąśmy zaatakowali. Jest to praktyka, przy której pozostaniemy. Jeżeli p. Abrahamowicz nie ma w sobie tyle poczucia godności Izby, aby zrozumieć, że prezydent ministrów dał swą mową całej Izbie policzek, ponieważ ośmielił się odegrać rolę cenzora moralności i wypowiadać swe zapatrywania na moralność. Mówił tak z polecenia Koła polskiego, któremu musi ulegać, gdyż potrzebuje jego głosów. Stwierdzam zresztą, że w odpowiedzi p. Koerbera, wszystkie przytoczone w interpelacyi p. Daszyńskiego punkty, zostały potwierdzone. Tego nie macie prawa zatuszować; a ponieważ mnie sprowokowaliście, to chociaż nie jest moim zwyczajem żądać przywołania kogoś do porządku, to jednak muszę wystosować do prezydenta Izby zapytanie, dlaczego nie miał tej odwagi, którą mają inni mężowie, piastujący godność prezydenta Izby i strzegąc godność tej Izby, nie przywołał prezydenta gabinetu do porządku.

P. Daszyński: W ten sam sposób, w jaki starano się przytoczone przezemnie fakta zatuszować sztuczkami teatralnemi, przez przywołanie cienia dawno zmarłej osoby, tak samo Koło polskie chce się teraz zadowolić zwykłym frazesem oburzenia, które podyktowało prezydentowi gabinetu. Czy przystoi, aby namiestnik chodził po kraju i szukał, czyby przy jakiej sposobności nie mógł tanio nabyć jakiego obrazu?

Przewodniczący dr. Żaczek przerywa i prosi posła, aby ograniczył się tylko do zapytania.

P. Daszyński: Prezydent gabinetu w odpowiedzi swej potwierdził, że starosta wyjął niektóre listy, a nie mógł przecież bez wyraźnego rozkazu namiestnika mieszać się w sprawy jego rodziny. W walce przeciw mnie nie wzdrygnięto się nawet przed podjudzaniem przeciw mnie brata mego, który zajmuje stanowisko zawisłe i czynić musi to, co mu zgóry nakażą.

Przewodniczący dr. Zaczek prosi mowcę, aby ograniczył się tylko do zapytania do prezydenta, gdyż inaczej będzie mu musiał odebrać głos.

P. Daszyński: Prasa szlachty twierdzi, że nieprawdą jest, jakoby zmarły był szpiegiem wojskowym. P. Koerber natomiast w odpowiedzi swej zaznaczył, że wojskowość musiała zabrać pewne listy u Tuczyńskiego, gdyż w grze były ważne sprawy wojskowe. U kogo? U człowieka prywatnego? i w jakiej mierze? Lecz p. Koerber odpowiadając na interpelacyę, uczynił jeszcze więcej, oto ukorzył się przed władzą Koła polskiego, którego 65 głosów potrzebuje jak życia i zapuścił się w cenzurowanie formy interperlacyi, o której hr. Vetter powiedział, że jest objektywną. W formie o wiele brutalniejszej, aniżeli u nas, wczoraj w sejmie dolno-austryackim stanęła cała większość sejmowa przeciw namiestnikowi, który ujął się tylko za wysokim urzędnikiem i wołała do namiestnika: nie zapominaj pan, że stoisz przed wybranymi przez lud posłami. Tak samo powinniśmy zawołać do dr. Koerbera: to nie należy do twego urzędu, nie po to tu jesteś, możesz być dumny na swe ordery i odznaki, możesz szczycić się zaufaniem korony. .

Przewodniczący p. Zaczek przerywa mowcy i oświadcza, że jeśli nie ograniczy się do zapytania, to głos mu odbierze.

P. Daszyński kończy i powtarza zapytanie, jakie do prezydenta Izby wystosował p. Pernerstorfer.

Następne posiedzenie Izby we wtorek d. 28 bm. z następującym porządkiem dziennym: 1. sprawozdanie komisyi regulaminowej co do wniosków w sprawie zmiany regulaminu Izby; 2. sprawozdanie komisyi budżetowej o przedłożeniu rządowem w sprawie zniesienia kaucyj służbowych.

**Wiedeń** 22 kwietnia. (Tel. pryw.) Poseł Baxa wystosował do wszystkich słowiańskich klubów w radzie państwa pismo, w którem związki te zaprasza do wspólnej akcyi, aby mowy w językach słowiańskich wygłaszane w Izbie posłów były w protokole stenograficznym wydrukowane.

### Sytuacya.

**Wiedeń** 22 kwietnia. Klub wszechniemiecki uchwalił prowadzić obstrukcyę przeciwko zmianie regulaminu, gdy ta sprawa stanie na porządku dziennym (tj. we wtorek).

Wczoraj wieczorem odbyły się tu liczne zgromadzenia robotnicze, na których występowano przeciw przedłożeniu zgubnemu i grożącemu wskutek nowych ceł podrożeniu środków żywności. Kilku posłów socyalistycznych oświadczyło, że socyaliści uchwalili we wtorek prowadzić obstrukcyę podczas obrad nad zmianą regulaminu. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono rezolucye w tym duchu.

### Komisye.

**Wiedeń** 22 kwietnia. Komisya ugodowa rozpoczęła dziś dyskusyę nad artykułem pierwszym Związku cłowo-handlowego. Poseł Lecher oświadczył, że mimo zupełnie zmienionej politycznej sytuacyi będzie tak, jak w r. 1898 głosował przeciw ugodzie, ponieważ zwłaszcza nowa klauzula lojalności, która sankcyonuje nieprzyjazną Austryi politykę przemysłową Węgier, pogarsza tylko ugodę Badeniego. Po przemówieniu Kaftana posiedzenie przerwano.

W komisyi cłowej ukończył poseł Holblein swój referat, nad którym rozwinęła się następnie dyskusya.

**Wiedeń** 22 kwietnia. (Tel. pryw.) Stronnictwa opozycyjne starają się wszelkiemi siłami opóźnić prace w komisyi dla ugody węgierskiej, komisyi cłowej i w komisyi dla reformy regulaminu izbowego — do czasu, aż między temi stronnictwami a prezydentem ministrów nie ułożą się stosunki.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt** 22 kwietnia. Między wniesionemi na dzisiejszem posiedzeniu sejmu interpelacyami znajduje się interpelacya posła Visontaya w sprawie położenia węgierskich robotników w Galicyi.

Izba przeszła do porządku dziennego tj. do dalszej dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Poseł Bakonyi zaatakował w ostrych słowach prezydenta ministrów, że dotychczas nie złożył oświadczenia, ani nie zabierał w dyskusyi głosu. Następnie uzasadniał mowca stanowisko i obstrukcyę partyi niezawisłej przeciw prowizoryum budżetowem.

### Dymisya Prinettiego.

**Rzym** 22 kwietnia. Agencya Stefaniego donosi, że król przyjął dymisyę ministra spraw zagranicznych Prinettiego.

**Rzym** 22 kwietnia. Król nadał Prinettiemu wysoki order. *Patrie* donosi, że otrzyma on tytuł markiza. Dzienniki podają, że ministrem spraw zagranicznych zostanie minister marynarki Morine a ministrem marynarki Bettolo.

### Przed 1 maja w Rosyi.

**Kraków** 22 kwietnia. (Tel. pryw.) *Naprzód* ogłasza tajny wojskowy dokument rosyjski, zarządzający rozległe przygotowania władz rosyjskich na wypadek demonstracyj robotniczych. Dokument ten dotyczy Wilna. Prawdopodobnie takie same instrukcye otrzymało wojsko w innych punktach Królestwa, Litwy i Rosyi. Dokument ten, datowany 16 (29) marca, a podpisany przez naczelnika sztabu, pułkownika Streniruchowa, przepisuje, że w razie zaburzeń miasto podzielone będzie na 3 rewiry i ustanawia już z góry naczelników tych rewirów. W każdym rewirze znajdować się będzie w koszarach pluton, gotowy do wymarszu na żądanie gubernatora, lub policmajstra. Pluton powołany natychmiast zastąpiony być winien świeżym plutonem. W razie zaburzeń poważniejszych ma być nadto obsadzone wojskiem 8 punktów na ulicach miasta.

### Walka antykościelna we Francyi.

**Lesneven** (w dep. Finistére) 22 kwietnia. Mieszkańcy kilku miejscowości tutejszego okręgu postanowili przeszkodzić zapowiedzianemu na piątek wypędzeniu zakonników klasztoru Benedyktynów i innych. Przygotowują wielką demonstracyę.

### Macedonia.

**Konstantynopol** 22 kwietnia. W kilku miejscowościach przyszło do walk pomiędzy bandami bułgarskiemi a wojskiem tureckiem, które nieprzyjaciół rozbiło.

**Konstantynopol** 22 kwietnia. Według doniesienia ze Skutari zmarł jeden z sędziów zranionych wystrzałami z rewolweru przez Albańczyka.

**Belgrad** 22 kwietnia. Wiadomość budapeszteńskiej gazety o rzekomem odkryciu sprzysiężenia wojskowego w Serbii, jest wymysłem.

**Madryt** 22 kwietnia. Z Tangeru telegrafują, że cofnięto już rozkaz opuszczenia Fezu, wydany zagranicznym poddanym.

**Sidi-Bel-Abbes** (w franc. Algierze) d. 22 kwietnia. Szczep Sabara proklamował świętą wojnę.

**Syrakuzy** 22 kwietnia. Król angielski Edward odjechał na swym yachcie do Neapolu.

**Szangaj** 22 kwietnia. Według wiadomości z Mukden, Rosyanie opuścili to miasto w dniu 13 bm.

**Konstantynopol** 22 kwietnia. Wiadomości, jakoby rosyjska flota morza Czarnego była skoncentrowana koło Mikołajowa i Sebastopola, są przesadzone. Rok rocznie o tym czasie odbywają się przygotowania do jesiennych ćwiczeń, a także zebrało się wiele okrętów wskutek ukończenia przewozu rosyjskiego wojska do Azyi wschodniej i wskutek zmniejszenia się obecnie przewozu materyałów dla kolei mandżurskiej.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie** dnia 22 kwietnia. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·75 do 7·90, pszenica nowa 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·25 do 6·60, na term. 6·— do 6·20, owies obroczny got. 5·90 do 6·25, na term. 5·80 do 6·00, jęczmień past. 5·25 do 5·75, jęczmień browarny 6·— do 6·50, rzepak nowy 8·50 do 9·00, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·00, wyka 4·50 do 5·75, bobik 5·50 do 5·75, hreczka 6·25 do 6·50, kukurudza nowa 5·50 do 6·00, stara 0·— do 0·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 70·— do 85·—, biała 50·— do 90·—, szwedzka 60·— do 90·—, tymotka 35·— do 40·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·50 do 16·75, paritas Tarnopol eskontyngentowy 3·25 do 9·75

Przy słabszej podaży, ceny pszenicy i żyta wykazują małą zwyżkę, jednak więcej lokalną. Inne produkta bez zmiany. Jedynie spirytus tenduje zwyżkowo.

### Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

**Kraków** 21 kwietnia.

Z powodu świąt izraelickich w handlu zbożowym od dwóch tygodni żadnego nie było ruchu. Temperatura prawie w całej Europie spadła niżej zera i ziemia przez parę dni pokryta była śniegiem. Według dotychczasowych sprawozdań szkody w zasiewach nie są wielkie i, jak dotąd, na ceny zboża bardzo mało oddziałały. Wprawdzie właściciele stawiają wyższe żądania, a usposobienie się wzmocniło, jednak chęć kupna nie zwiększyła się tak dalece, a zwyżka cen pszenicy i żyta wynosi zaledwie 10 do 15 halerzy. Ceny jęczmienia wcale się nie poprawiły.

Płacono: pszenicę nową od 7·90 do 8·40 koron czerw. od 7·85 do 8·35 kor., żółtą od 7·85 do 8·60 koron, żyto kraj. 6·85 do 7·30 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·— koron, na kaszę od 5·80 do 6·70 koron, owies 6·— do 6·40 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

### Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

**Wiedeń** dnia 22 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 kilgr. Notowano: pszenica cisańska 8·50 do 8·90, żyto słowackie 7·15 do 7·30, jęczmień morawski 7·25 do 8·35, kukurudza węgierska 6·40 do 6·65, owies węgierski 6·35 do 6·55, rzepak 10·25 do 11·75, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie: —

Stan powietrza: pięknie.

**Budapeszt** dnia 22 kwietnia. Kurs w kor. i po 50 kilgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·88 do 7·89, na maj 7·64 do 7·65, na październik 7·44 do 7·45, żyto na kwiecień 6·82 do 6·83, na październik 6·43 do 6·44, owies na kwiecień 6·04, do 6·05, na październik 5·52 do 5·54, kukurudza na maj 6·02 do 6·03, kukurudza na lipiec 6·09 do 6·10, rzepak na sierpień 12·30 do 12·40.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna słaba

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: piękna.

**Wiedeń** 22 kwietnia. Cukier (spokojnie) 22·65 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 40·20 do —·—.

## Dział ekonomiczny.

β **Związek fabrykantów.** Pierwsze walne zgromadzenie „Centralnego związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego", odbyło się wczoraj popołudniu w sali izby handlowej w obecności 30 członków. To nowo założone towarzystwo, które wczoraj rozpoczęło swój żywot, postawiło sobie wedle brzmienia statutu za cel przestrzeganie wspólnych interesów przemysłu krajowego, a przedewszystkiem systematyczne reprezentowanie wszelkiego rodzaju przemysłu fabrycznego, spełnianie wobec swoich członków funkcyi organu doradczego i regulowanie kwestyi robotniczej. Dążyć będzie dalej towarzystwo do stworzenia, względnie podniesienia zbytu naszych wyrobów w kraju i zagranicą przez trwałe utrzymywanie stosunków w rozmaitych centrach handlowych, dawać będzie związek inicyatywę do zakładania nowych względnie rozszerzania już istniejących przedsiębiorstw przemysłowych i zabierać głos będzie we wszystkich kwestyach, obchodzących krajowy nasz handel i przemysł.

Zgromadzenie zagaił prezes komitetu założycieli p. Götz-Okocimski, poczem wybrany przewodniczącym zgromadzenia, przewodniczył mu aż do ogłoszenia wyboru prezesa związku. Prezes izby handlowej p. Piepes-Poratyński, jako gospodarz lokalu, powitał zebranych i w obszernem przemówieniu poruszywszy mnóstwo spraw żywotnych, przyobiecał w imieniu Izby, młodemu towarzystwu wszelkie poparcie. Z kolei p. Götz-Okocimski zdał sprawę z dotychczasowej czynności komisyi organizacyjnej związku i zarządził wybór prezesa towarzystwa, dwu wiceprezesów i 9 członków wydziału Z wyborów wyszedł jako prezes ks. Andrzej Lubomirski z Przeworska i zająwszy opróżnione przez p. Götza prezydyalne miejsce, podziękował za wybór i roztoczył króciutki program zamierzonej przezeń na tem stanowisku działalności, zdaniem: „słów mało — czynów więcej". Jako zastępców prezesa, wybrano następnie p. Jana Götza Okocimskiego z Okocima i p. Leopolda Baczewskiego ze Lwowa. Do wydziału weszli pp. Zieleniewski, Kolischer, dr. Steczkowski, Gurgul, dr. Rucker, Liban, Frenkel, Schmidt i Adolf Lilien. Na wniosek p. Götza, uchwalono powiększyć liczbę wydziałowych do 12 i wybrano nimi sekretarzy trzech galic. Izb handlowych, tj. dra Stesłowicza (Lwów), dra Benisa (Kraków) i dra Rittla (Brody).

Z porządku dziennego zmieniono § 18 statutu i w myśl wniosku p. Feldsteina, przyjęto najniższą wkładkę roczną w wysokości 50 kor., najwyższą zaś 800 koron. Wydział ma rozpatrzyć, czy nie należałoby opłacającym większe wkładki, przyznać więcej głosów. Na tem zamknięto obrady.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dnia 22 kwietnia. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 671·—, węg. zakładu kred 720·—, Anglobanku 274·—. Unionbanku 526·—, Banku dla krajów koronnych 409·50, Bankvereinu 484·75, Bodenkreditu 951·—, Gal. Banku hipot. 541·—, kolei państwowych 682·25, kolei południowej 42·50, tramwaju [illegible] —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 135·—, kolei północnej 5540, kolei czerniowieckiej 581·—, alpiny 387·50, Rima Muran a 481·—, praskiego towarz. żel. 1668·—, fabryki broni 854·—, tureckie tytoniowe 339·—, oblig. węg. indemniz. 99·40, renta majowa 100·75, austr. renta koronowa 101·20 węg. renta koronowa 9[illegible]·45, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 98·75, 4-procent. listy banku krajowego 99·—, 4½-procent. listy banku krajow. 102·70, 4-procent listy banku hipotecznego 98·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 101·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 112·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·90, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·30 4-procent. pożyczka m. Lwowa 96·85, losy tureckie 116·75, marki 116·92, ruble 252·25

**Paryż** 22 kwietnia. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 98·40. Mąka 38·65.

**Frankfurt** 22 kwietnia. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 222·90 Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 189·10. Laura —·—.

**Berlin** 22 kwietnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·45 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 44·60, Austryackie kredyty —·—, Disc. Command. —·—

## Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.



### Oświadczenie.

Oświadczam, że żadnych długów, zobowiązań, ani obstalunków za nikogo, chociby najbliższego płacić, ani przyjmować nie będę.

**Helena Mlecka-Mysłowska.**

Wiedeń 17. kwietnia 1903.

### HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona)

Przyjechali do Lwowa dnia 22 kwietnia 1903. br. L. Brükmann z Monasterza, S. Kopczyński ze Zbaraża, H. Szałkowski z Krakowa, J. Janiszewski z Peczeniżyna, K. Bartmański ze Spasa, A. Schütz z Krakowa, J. Wolgner z Konarówki, S. Potworowski z Koropca, S. Pieniążek z Lipinki, S. Marmorosz z Kołomyi, S Schnejski i A. Enenkel z Wiednia.

19

# ISLAM

**Opowieść muzułmańska.**

(Ciąg dalszy).

— Nureddin kochał mnie jednak... — przerwała Emine, zamierającym głosem.

Szeik-ul-Islam odwrócił głowę, aby nie widzieć oczu, pełnych trwogi i smutku, które zanurzały się w jego źrenicach.

— Nie skarż się, córko — rzekł z nieprzebraną słodyczą. — Nie zapominaj, żeś zabiła jedynego człowieka, który cię kochał prawdziwie.

Emine wypuściła z rąk *ewrtu*, która rozciągnęła się u jej stóp, jak świetny kobierzec u podnóża grobu Proroka. Stała blada w swej purpurowej szacie, tylko odblask materyi oblewał jakby krwią jej twarz i szyję.

— Zabiłam go, aby ocalić tego, któregom kochała; jego krew spływa na mnie...

I raptownie zdjął ją strach.

— Ojcze! ojcze! — zawołała wielkim głosem.

Chwycił ją w ramiona.

— Żałuję mojej zbrodni, żałuję zmarnowanego życia! — szeptała.

— Córko! — przerwał jej Szeik poważnie. — Żal jest bladym kwiatem, rosnącym na gruzach... Dwaj mężczyźni, których kochałaś tak bardzo, woleli od ciebie córki ludu. Instynkt kobiecy jest jedynym drogowskazem życia tych prostych istot, to może tajemnica ich uroku. Gdy kobieta uczy się dużo, tem samem traci prawo do miłości. Ibrahim żył dla swej wiary, dla swej ojczyzny i dla ciebie. Strąciłaś go w cienie wiecznej nocy, wszedł w nie, szepcąc twe imię. Ty teraz idź do Mekki, szlakiem ubogich, idź ukorzyć się przed grobem Proroka.

— Jestem przeklęta! — zawołała Emine, czując całe brzemię swych grzechów i strat niepowetowanych. — Jakże mogłam sądzić, że istnieje szczęście poza obrębem poszanowania wiary, kraju i rasy przodków?...

— Za karę udasz się do grobu Proroka — rzekł — dostaniesz tam talizman, który uczyni twego męża niezwyciężonym. Na czele twego orszaku postawię brata twej ofiary, Ali-beja, który już trzykrotnie odbywał pielgrzymkę do Mekki. Fatma towarzyszyć ci będzie wraz z dwiema niewolnicami.

Emine chciała coś powiedzieć, ale jej przerwał:

— Naucz się milczeć — rzekł — i w cichości serca spełniać obowiązki prawowiernej muzułmanki. Idź do Mekki, do Hedżaz, módl się za Islam, za twego władcę, za twego męża, który dowodzi jedną z armij padyszacha, ale przedewszystkiem módl się za wszystkich cierpiących i nieszczęśliwych. Muzułmanie i chrześcijanie są zarówno godni współczucia. Gdybyś tu pozostała, utraciłabyś rozum. Ten oto list oddasz szeikowi Sadullah, on w zamian wręczy ci talizman, który będzie strzegł twego męża.

Przyciągnął ją do siebie i ucałował serdecznie. Emine podniosła na niego oczy łzami zroszone, lecz jak słońce przez mgłę, przebłyskiwało w nich światło nadziei.

* * *

Emine miała wyruszyć do Hedżaz w przeddzień, w którym Nureddin wyruszał do Tessalii.

Generał prosił Szeika-ul-Islam, aby siostrzenicę od tej pielgrzymki powstrzymał, ale starzec odpowiedział, że jej zdrowie potrzebuje zmiany klimatu. Nie chciał doprowadzać do objaśnień w chwili, gdy Nureddin potrzebował całej zimnej krwi dla kierowania wojskiem.

Na niebie srożyła się burza; chmury przelatywały jak spłoszone stado kóz, wiatr łamał drzewa, rwał gałęzie, jak zrozpaczona kobieta rwie sobie włosy.

Emine, opuszczając harem, przytuliła się do matki, która ją wiodła ku wielkim drzwiom wchodowym. Ali-bej z orszakiem oczekiwał w milczeniu na siostrzenicę Szeika-ul Islam.

— *Araba* *) już gotowa, trzeba ruszać mimo niepogody — oświadczył, wobec strachu jednej z niewolnic.

Tknięta przeczuciem, że jej ciało, to wątła powłoka dzielnej duszy, nie wytrzyma trudów pielgrzymki, Emine tuliła się do matki coraz serdeczniej. Jak dziecię, szeptała słowa, na które Hanem-effendi zdawała się nie zważać.

— Za chwilę niebo przestanie płakać — mówiła — Odwagi, córko, odwagi!

Pocałowała ją w czoło i popchnęła ku drzwiom otwartym, a zwracając się ku niewolnicom, wzywającym dla niej błogosławieństwa, rzekła:

— Emine-hanem była jądrem mej duszy; europejska cywilizacya wydarła ją z pod moich wpływów, aby ją nieszczęśliwą uczynić. Czuwajcie nad waszemi dziećmi, czuwajcie!...

* * *

Już od tygodnia Leila krążyła dokoła *yali*, chcąc dojrzeć Eminę. Ośmieliła się nawet zapytać stróża *selamleku*, czy ona istotnie wyrusza do Hedżaz.

— Precz z mojej obecności, psia córko! — zawołał oburzony.

Od owego dnia siadała na kamieniu opodal drzwi wchodowych i czekała cierpliwie.

Ujrzawszy Eminę, idącą ku *arabie*, zerwała się szybko, wyciągnęła dłonie w stronę Stambułu i wielkim głosem zawołała:

— Nie odjeżdżaj! Pozostań wśród nas. Idź ze mną w góry, powietrze tam pachnie... Nasze dwie dusze złączą się znowu.

Ali-bej, oburzony, iż kobieta upadła przemawia do siostrzenicy Szeika, rzucił w nią kamieniem.

— Precz stąd, nierządnico! Czemu wraz z deszczem spadłaś z gór na doliny?...

— Umilknij! — przerwała mu Emine — umilknij. Ona mnie kocha i może chce mi życie ocalić po raz wtóry.

* * * (C. d. n.)

*) Powóz.



Lpr. 192|903.

## Ogłoszenie konkursu. 9013

Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady asystentów weterynaryjnych w X. randze etatu służby miejskiej z płacą roczną 2.200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 k. i prawem do dwóch dodatków czteroletnich po 200 k. rocznie.

Kandydaci do powyższych posad winni wnieść należycie udokumentowane i ostemplowane podania do Prezydyum Magistratu w terminie do **31 maja 1903**, wykazać, że są obywatelami państwa austryackiego, że nie przekroczyli 40 roku życia, oraz dołączyć dyplom na lekarza weterynaryjnego i świadectwo z weterynaryjnego egzaminu fizykackiego.

Posady powyższe nadane zostaną na razie prowizorycznie, a stabilizacya będzie mogła nastąpić po roku.

Lwów, 10 kwietnia 1903.



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z

| POCIĄG posp. przych. o g. | osob. | |
|---|---|---|
| | | **Na dworzec główny** |
| 12·15 | — | Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1\|10 do 30\|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Valeputny i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·35 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 18\|7 do 31\|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie) |
| — | 7·45 | Janowa |
| — | 8·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| — | 8·10 | Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 8·15 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·50 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1\|5 do 30\|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu) |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 11·55 | Stanisławowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia |
| — | 1·23 | Janowa |
| 1·35 | — | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·45 | — | Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·35 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| — | 3·14 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| — | 4·40 | Tuchli (od 15\|6 do 30\|9), Skolego (od 1\|5 do 30\|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5·35 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 6·00 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 8·04 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25\|6 do 15\|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·12 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie) |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy |
| — | 9·25 | Janowa (od 1\|5 do 30\|9) |
| 9·32 | | Szczerca (od 1\|6 do 15\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·03 | Janowa (od 1\|5 do 15\|9 wł. w niedzielę i święta) |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia |
| | | **Na dworzec „Podzamcze"** |
| — | 3·14 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 7·40 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·20 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz. |
| — | 5·11 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do

| POCIĄG posp. odch. o god. | osob. | |
|---|---|---|
| | | **Z dworca głównego** |
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy |
| — | 4·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 5·50 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie codziennie) |
| — | 6·25 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6·35 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·30 | — | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu). Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa |
| — | 8·4 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1\|7 do 15\|9), Jasła |
| — | 9.00 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·50 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·30 | Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor. |
| — | 1·25 | Janowa (od 1\|5 do 15\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| 1·55 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·00 | | Szczerca (od 1\|6 do 15\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| — | 3·15 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 włącznie w niedzielę i święta) |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező |
| 2·55 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·15 | Janowa (od 1/5 do 30/9) |
| — | 3·26 | Brzuchowic (od 15/5 do 14\|9 włącznie) |
| — | 3·30 | Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa |
| — | 6·10 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·20 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1\|5 do 30\|9), Oświęcima |
| — | 6·30 | Janowa (od 1\|5 do 15\|9 wł. w dnie powsz., od 16\|9 do 30\|4 wł. codzien.) |
| — | 6·35 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·16 | Brzuchowic (od 15\|5 do 14\|9 wł. w niedzielę i święta) |
| — | 8·25 | Przemyśla (od 1\|5 do 30\|9 wł.) |
| — | 9·00 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Janowa (od 1\|5 do 15\|9 wł. w niedzielę i święta) |
| — | 10·30 | Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego |
| — | 11·10 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| | | **Z dworca „Podzamcze"** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·09 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·32 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 (od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 5 popoł., w święta od ... do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.